

misjonarz

Nr 10 • październik 2009

Miesięcznik
Polskiej Prowincji
Księży Werbistów

Szlachetność życia
świętego Brunona
z Kwerfurtu



- 3 bp Jerzy Mazur SVD
Szlachetność życia
świętego Brunona z Kwerfurtu
- 6 Lidia Popielewicz
PESEL: Misjonarz
- 10 Papieskie intencje misyjne
- 11 W świetle Słowa: Jan J. Stefanów SVD
Brat kwiatek, siostra kaczka
- 12 Z listu św. Brunona do Henryka II
Człowiek układa – Bóg włada
- 13 Felieton: Henryk Jerzmański
Energia moralna
- 16 Józef Węclawik SVD
Przemyślenia na koniec dnia
- 20 Benedykt XVI
Orędzie na XVI Światowy Dzień Misyjny
- 23 Rozmowa z O. Janem Szwedą SVD
Krzyż misyjny
- 24 Dolores Zok SSpS
Trzy spotkania
- 27 Świat misyjny:
Mozambik
- 28 Ancilla Bartosik SSpS
Pytający o Boga
- 30 Muzyka i ewangelizacja: Piotr Nawrot SVD
Chóry w dziele ewangelizacji
- 33 Krzyżówka

Dołącz do grona Dobrodziejów



Referat Misyjny Księży Werbistów
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
tel. (0-55) 242-92-43 fax (0-55) 242-93-92
e-mail: refermis@post.pl

www.seminarium.org.pl/referat

Bank PEKAO S.A. o. Elbląg

Nr 42 1240 1226 1111 0000 1395 9119

albo na konto innego Referatu lub Domu Misyjnego
Księży Werbistów w Polsce, z którym Państwo
utrzymują stały kontakt.

W następnym numerze:

- ✓ *My – Kościół*, rozmowa z abp. Wilhelemem Kurtzem SVD z Papui Nowej Gwinei
- ✓ *Kazimierz Tomaszewicz SVD*, Dwie wspólnoty – jedna rodzina
- ✓ *Stanisław Róż SVD*, Normalna, systematyczna praca

Okładka I: Uroczysta Msza św. z okazji 1000-lecia męczenniczej śmierci św. Brunona z Kwerfurtu. Giżycko, 21 czerwca 2009 r.

foto. Józef Węclawik SVD

Okładka IV: Plakat przygotowany w ramach projektu realizowanego przez Ośrodek Migranta Fu Shenfu w Warszawie



Znaczek Poczty Polskiej, wprowadzony do obiegu w związku z 1000-leciem śmierci św. Brunona z Kwerfurtu



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

„Celem misji Kościoła jest oświecanie światłem Ewangelii wszystkich narodów na ich dziejowym szlaku ku Bogu, aby w Nim odnalazły swoją pełną realizację i spełnienie. Powinniśmy odczuwać głębokie pragnienie i zapał, by oświecać wszystkie ludy światłem Chrystusa, które jaśnieje na obliczu Kościoła, aby wszyscy zgromadzili się w jednej rodzinie ludzkiej, której Ojcem jest miłujący Bóg” – napisał papież Benedykt XVI na Światowy Dzień Misyjny, wyznaczony jak zwykle na październikową niedzielę. Orędzie, pisane z wielką troską o zbawienie świata, przypomina o zobowiązaniu do misji i jest wezwaniem do uczestnictwa w niej, przy czym to zobowiązanie i wezwanie dotyczy „wszystkich członków i wszystkich instytucji Kościoła”. Zechciejmy uważnie przeczytać to Orędzie – wołanie Namiestnika Chrystusa do zaangażowania się w głoszenie Ewangelii miłości.

Dobrze się składa, że w październikowym numerze „Misjonarza”, kiedy Kościół szczególnie przypomina o misji *ad gentes*, dużą część miesięcznika wypełniają uroczystości milenijne w Giżycku, które miały miejsce 20-21 czerwca br., a także sprawca całego zamieszania, św. Brunon z Kwerfurtu – biskup, misjonarz i męczennik. Ten nieco zapomniany a wielki święty odpowiedział na Boże wezwanie i na początku XI stulecia przyniósł światło Ewangelii na tereny ówczesnych Prus, na obszary dziś leżące w diecezji ełckiej. To dlatego ordynariusz tej diecezji, bp Jerzy Mazur SVD, wieloletni werbistowski misjonarz na Syberii, ogłosił Rok Św. Brunona i był inicjatorem wielu spotkań, których uczestnikami byli także przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich. Zwieńczeniem wszystkich wydarzeń związanych z Rokiem św. Brunona stały się czerwcowe dni w Giżycku.

Wszystkim Czytelnikom życzę owocnych poszukiwań możliwości angażowania się w misję *ad gentes* i gorliwości w głoszeniu Ewangelii miłości świadectwem życia w codzienności.

Lidia Popielewicz

misjonarz

Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 10/339/2009 ISSN 0239-4324

Moderatorzy: Waldemar Kuss SVD, Michał Studnik SVD

Redaktor naczelny: Lidia Popielewicz; **Zespół:** Wiesław Dudar SVD, Dominika Jasińska SSpS, Anna Mucharska (korekta), **Redakcja:** 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 022 516 98 42, 022 610 78 70, faks 022 516 98 50, e-mail: misjonarz@verbinum.pl

DTP i opr. graficzne: PLATIN Sp. z o.o., Warszawa, ul. Kopernika 30

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów,

Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Kolonia 19; tel. 055 24 29 320, fax 055 24 29 392; e-mail: refermis@post.pl

Konto: PKO Bank Polski S.A. O/Elbląg, nr rachunku: 59-1020-1752-0000-0602-0003-6145

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adiustacji i skracania nadsyłanych tekstów.





Szlachetność życia świętego Brunona z Kwerfurtu

Kościół, którego jesteśmy członkami, jest z natury misyjny i powołany do kontynuowania misji Chrystusa, której przewodniczy Duch Święty będący duszą Kościoła oraz głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii (EN, 75). Kościół jest posłany przez Boga, aby głosić Ewangelię wszystkim ludziom i czyni to zgodnie ze swą naturą oraz z nakazu swojego Założyciela Jezusa Chrystusa. *Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam* (J 20, 21), *Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody* (Mt 28, 19). Kościół pochodzący od Chrystusa wypełnia Jego nakaz i chce zanieść orędzie zbawienia wszystkim ludziom. Chce być świadkiem Jezusa Chrystusa *aż po krańce ziemi* (Dz 1, 8).

To orędzie zbawienia jako pierwsi głosili na naszych ziemiach wielcy misjonarze: św. Wojciech, Biskup i Męczennik, Pięciu Braci Męczenników oraz św. Brunon z Kwerfurtu. Wypełniali tym samym polecenie Jezusa Chrystusa: *aby pogaanie stali się ofiarą Bogu przyjemną, uświęconą Duchem Świętym* (Rz 15,16).

Misja św. Brunona

Św. Brunon wraz ze św. Wojciechem stał się jednym z filarów rodzącego się Kościoła w naszej Ojczyźnie. Tradycja głosi, że poniósł męczeńską śmierć w naszym regionie, dlatego też został uznany za współpatrona diecezji elckiej. Swoim życiem i działalnością opowiadał się za Europą opartą na wartościach chrześcijańskich oraz na idei współpracy narodów w imię miłości i pokoju.

Urodził się w pobożnej katolickiej rodzinie niemieckiego grafa w Kwerfurcie w 974 r. Wykształcony w szkole w Magdeburgu był kapłanem cesarza Ottona III i przebywał na jego dworze. W wieku 24 lat wstąpił do zakonu benedyktynów, oddając się modlitwie i kontemplacji w klasztorze na Awentynie w Rzymie, gdzie uprzednio był także św. Wojciech. Pod wpływem idei misyjnej rozwijanej przez św. Romualda przystąpił do mnichów w Pereum koło Rawenny, gdzie gorliwie przygotowywał się do misji wśród Słowian. W tym kręgu zakonnym powstała myśl wyprawy mi-



zdjęcia: Józef Węclawik SVD

Bp Jerzy Mazur SVD w czasie wieczornego spotkania legata papieskiego, prymasa Józefa Glempa z młodzieżą na wzgórzu nad jeziorem Niegocin

syjnej do Polski. Misję tę, jak czytamy w *Żywocie Pięciu Braci Męczenników*, przygotował sam cesarz na prośbę Bolesława Chrobrego. Po otrzymaniu poparcia dla tej misji od papieża Sylwestra II, obdarzony paliuszem arcybiskupim, wyruszył do głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu. Wierny poleceniu Chrystusa: *Idźcie i nauczajcie wszystkie narody*, św. Brunon prowadził działalność misyjną na Węgrzech, w Kijowie, wśród Pieczyngów (teren nad Dnieprem, na południowy wschód od Kijowa) oraz starał się także dotrzeć do Szwecji. Pełen zapału misyjnego udał się na początku 1009 r. wraz grupą misjonarzy, aby głosić Ewangelię Prusom i Jaćwingom. Poniósł śmierć męczeńską wraz z 18 misjonarzami 9 marca 1009 r. Jedyń jego współtowarzysz, który przeżył kaźń, tak o niej opowiada: „Następnie



Wierni zgromadzeni w Giżycku na uroczystej Mszy św. z okazji 1000-lecia śmierci św. Brunona





opanowany przez szatana księżę tej krainy przybył konno do biskupa i bez jakiegokolwiek żalu zamęczył na śmierć biskupa i jego kapelanów. Rozkazał, by obcięto biskupowi głowę, kapelanów powieszono, a mnie oślepieno”. Bolesław Chrobry wykupił ciało Brunona, lecz nie wiadomo, gdzie zostało ono pochowane.

Kim jest św. Brunon dla nas – ludzi XXI wieku?

Św. Brunon staje przed nami jako człowiek niezłomnej wiary, wytrwałości w wierze oraz bezgranicznego zawierzenia Bogu. Staje przed nami jako uniwersalny wzór mądrej postawy wobec Boga, ludzi, polityki i pracy. W dzisiejszej Europie nadchodzi czas tego Świętego, bowiem żyjemy w epoce rozpaczliwego poszukiwania nowych wzorców szlachetnego i sensownego życia. Dzisiejszej cywilizacji dobrobytu grozi przemiana w cywilizację śmierci. Jesteśmy świadkami bezwzględnej pogoni za dobrami materialnymi, wyrastającej z pychy żądzy władzy i zaszczytów. Paraliżuje nas trwoga w obliczu wszelkiego cierpienia i zagrożenia śmiercią. Na rzecz wygodnego egoizmu poświęcane są najwyższe wartości społeczne, rodzinne i osobiste. To wszystko budzi niepokój każdej wrażliwej osoby, a także musi stać się troską każdego chrześcijanina. Zarówno środowisko rodzinne św. Brunona, jak i jego postawa życiowa bardzo wyraźnie wpisują się także w obecne próby troski o życie. Jego działalność podkreślała takie wartości, jak sprawiedliwość, pokój oraz rozumienie rzeczywistości społecznej i międzynarodowej w duchu Ewangelii.

fot. Feliks Kubicz SVD



Figura św. Brunona. Msza św. z okazji uroczystości milenijnych w Giżycku

Przykład św. Brunona mobilizuje nas do osobistego zaangażowania w dzieło ewangelizacji świata, *aż po krańce ziemi*, by nasze chrześcijaństwo było ciągle dynamiczne i karmione Słowem Bożym, byśmy byli zawsze chętni podzielić się skarbem wiary, który na nasze ziemie przyniósł ten święty Męczennik. To zadanie głoszenia Ewangelii jest i dziś naglące. Uświadamiał nam to także Sługa Boży Jan Paweł II mówiąc: „Misyjne zaangażowanie Kościoła, również na początku trzeciego tysiąclecia, jest sprawą niecierpiącą zwłoki. Ta misja jest jeszcze daleka od urzeczywistnienia i dlatego też powinniśmy zaangażować w jej służbie wszystkie nasze siły” (Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2004 r.). Niech wołanie św. Pawła: *Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Błada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9, 16) mobilizuje nas do tej właśnie ewangelizacji.

Zniewalająca uroda duchowa i intelektualna

Św. Brunon – człowiek o zniewalającej urodzie duchowej, który z tytułu

samego urodzenia znalazł się na najwyższych szczeblach ówczesnej drabiny społecznej i który porzucił najwyższe ówczesne dostojęstwa i godności na rzecz pełnej cierpienia, zakończonej męczeńską śmiercią pracy dla Jezusa, jest dla nas znakiem odwagi w dawaniu świadectwa o Bogu w swoim środowisku życia.

Ten Święty – gruntownie wykształcony intelektualista, wytworny pisarz, przedzierający się z Zachodu na Wschód przez bagna i puszczańskie ostępy, aby zanieść innym światło wiary, jest dla nas przykładem wierności Chrystusowemu wezwaniu: *Wytrwajcie w miłości mojej*. A dla wszystkich, którzy dzisiaj niszczą wartości wzniosłe duchowo, chrześcijańskie, religijne i tworzą cywilizację śmierci, może być znakiem sprzeciwu. Pozostał on wierny Ewangelii ze wszelkimi konsekwencjami dla swego życia, nawet z jego utratą, z czym niewątpliwie się liczył. Oddał swoje życie i pozostał budowniczym cywilizacji miłości nawet w skali międzynarodowej. Przypomnieć tu należy słowa Jana Pawła II

fot. Józef Węclawik SVD



Klerycy werbistowscy tuż przed głoszeniem świadectwa na sobotnim spotkaniu młodzieży

Czego uczy nas dziś św. Brunon?

wypowiedziane do młodzieży w Elku w 1999 r.: „Odważy, Bóg jest wami!” Te słowa odnoszą się do nas wszystkich bez wyjątku.

Jesteśmy świadkami wielkich przemian społecznych. Ogromne rzesze ludzi, porzucając swoje naturalne środowisko społeczne i kulturowe, rozstając się z rodzinami, uciekają z uboższego Południa w stronę bogatej Północy. Miliony ludzi wędrują za dobrobytem ze Wschodu na Zachód, także z naszej Ojczyzny. Dlatego w kontekście tych właśnie warunków, tak ważnych dla Europy i naszego kraju, postać św. Brunona jest poważnym znakiem sprzeciwu wobec panoszącego się zgubnego liberalizmu i różnych form postmodernizmu.

Ujmująca pokora

Bez wątplenia św. Brunon w kulturze duchowej swoich czasów zajmuje miejsce najwybitniejsze. Jest pomostem przyjaźni pomiędzy narodem niemieckim i polskim oraz przyjaznym świadkiem naszych najdawniejszych dziejów, a także jedną z najpiękniejszych postaci z lat narodzin naszej Ojczyzny. W *Początku kanonizowanych świętych polskich* Zbigniewa Gacha czytamy: „Chciał upodobnić się do Chrystusa przez ujmującą pokorę, dobroć i pracowitość, a nade wszystko przez męczeństwo. Jako misjonarz i pisarz stał się jednym z filarów XI-wiecznego Kościoła w Polsce”.

Św. Brunon pozostaje dla nas wybitnym przykładem budowania świata na wartościach ewangelicznych i we wspólnej zgodzie oraz pokoju. Gdy w liście do króla Henryka II upominał swojego władcę przed najazdem na chrześcijański kraj (Polskę) i brał w obronę Bolesława Chrobrego, jest dla nas bardzo czytelnym świadectwem prawości, bez względu na osobiste korzyści. Nam, ludziom przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia, przypomina, że choć zmieniły się warunki życia i układy polityczne, Ewangelia pozostała ta sama, co ma nas także mobilizować do wierności Bogu, wartościom chrześcijańskim oraz twórczej przemiany życia, by nasz świat stał się bardziej ludzkim.

Św. Brunon uczy nas spojrzenia na Kościół – spojrzenia z miłością. Na przykładzie jego życia przypadającego na przełom pierwszych dwóch tysiącleci, możemy poznać, jak szerzyła się Ewangelia w tamtych czasach na naszym kontynencie. Narzuca się porównanie do obecnego przełomu drugiego i trzeciego tysiąclecia chrześcijaństwa.

Oto kilka stwierdzeń.

1. Kościół pozostał wierny nakazowi Chrystusa: *Idźcie na cały świat...* z Dobrą Nowiną, nawet za cenę życia. Wysłał dziś misjonarzy i pomoc charytatywną wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba.

2. Kościół przypomina o miłości bliźniego, która leży u podstaw wszelkiej aktywności ludzkiej – politycznej, ekonomicznej i kulturalnej. Staje przed władcami tego świata, wzywa do sprawiedliwości. Wystarczy przypomnieć postawę papieża wobec utrapień świata, szczególnie wystąpienia Jana Pawła II na forum ONZ i polskiego Parlamentu. Kościół rozwija troskę o wychowanie i wykształcenie człowieka od przedszkola do uniwersytetu.

3. Kościół wzywa do wolności, ale do wolności w postawie prawdy. List św. Brunona do cesarza Henryka przypomina odważną refleksję nad Ewangelią, jaką podjęli biskupi polscy na zakończenie Soboru Watykańskiego II, kierując list do Episkopatu Niemiec o wzajemnym przebaczeniu.

4. Kościół promuje nurty duchowego odrodzenia. Podobnie jak św. Brunon i jego współtowarzysze korzystali z możliwości połączenia życia

pastelniczo-kontemplacyjnego z działalnością misyjną, tak i dzisiaj pojawiają się ośrodki, gdzie świeccy prowadzą głębokie życie duchowe. Przypomnijmy: klauzurowa siostra – św. Teresa od Dzieciątka Jezus jest patronką misji.

5. Czcząc dziś pamięć św. Brunona, który jako imię zakonne przyjął imię św. Bonifacego, wcześniejszego patrona Niemiec, prosimy, aby się wstawiał za naszą Europą, która dąży do jedności. Niech św. Brunon wstawia się za nami, wzbudzając ducha przyjaźni i współpracy między narodami.

Bracia i Siostry! Śpiewajmy dzisiaj Panu *pieśń nową*, bo Chrystus ciągle zaprasza nas do nowych czynów, do odważnego sprostania wyzwaniom czasu, w jedności i prawdzie, a przede wszystkim w miłości Ducha Świętego, którego tchnienie roztacza nad nami Bożą Opatrzność. Amen.

zakończenie homilii, wygłoszonej podczas uroczystej Mszy św. w Górzycy, 21 czerwca br. przez legata papieskiego, prymasa kard. Józefa Glempa

Prymas Polski,
kard. Józef Glemp
podczas
głoszenia homilii



Lidia Popielewicz

PESEL: Misjonarz

Już od Olsztyna robi się coraz bardziej słonecznie. Pociąg dojeżdża do Giżycka. Po prawej stronie malownicze jezioro Niegocin, po lewej – krzyż ustawiony na wysokiej skarpie, a nieopodal człowiek w białym stroju zakonnika. Dalej ludzie, z okien pociągu widać ich tylko garstkę. Wszystko wiadomo: to wzgórze i krzyż św. Brunona, i dominikanin o. Jan Góra, który przybył tu na spotkanie z młodzieżą. Okazja? Zakończenie obchodów Roku św. Brunona, biskupa i misjonarza w związku z 1000-leciem jego męczeńskiej śmierci. Czuwanie młodzieży miało poprzedzać uroczystości milenijne, wyznaczone na 20-21 czerwca br. w Giżycku, których inicjatorem i gospodarzem był ordynariusz diecezji etckiej, bp Jerzy Mazur SVD.

Miasto odświętnie udekorowane flagami, banerami i reklamami, które przypominają, kto i co w tych dniach jest najważniejsze. Z dotarciem na miejsce uroczystości nie ma problemu. Na Nieszpory o godz. 19.00 ciągną grupki ludzi. Większość jest już na miejscu, ponieważ spotkanie ewangelizacyjne młodzieży zaczęło się w sobotę już o godz. 15.00. Przy parku stoi namiot, w którym znajduje się punkt informacyjny. Młodzi ludzie chętnie i sprawnie obsługują pielgrzymów, obdzielają materiałami informacyjnymi. Pozostaje jeszcze tylko odebrać kartę wstępu i plakietkę identyfikacyjną w parafii Ducha Świętego. Tam wszystko sprawnie załatwia p. Małgorzata Chrobak z kurii biskupiej, z którą wcześniej można było korespondować via Internet.

Przystanek: „Werbiści i Werbistki”

Im bliżej miejsca, tym droga coraz bardziej zatłoczona. Nie tylko za sprawą pielgrzymów, którzy ciągną na Wzgórze św. Brunona, ale i namiotów, które okazują się ciekawym przystankiem w drodze pod

Krzyż. I oto przystanek: „Werbiści i Werbistki”. Nie da się go pominąć ze względu na płynącą z niego egzotyczną muzykę. To klerycy werbistowscy z Indonezji, studiujący w seminarium w Pieniężnie, śpiewają i wygrywają na gitarze, bębnie, grzechotkach. Wtóruje im ich współbrat ubrany w kolorowe południowoamerykańskie poncho, jak się okazuje Węgier, świetnie mówiący po polsku (!). W tych kolorowych strojach są też inni klerycy z Polski, jednego z nich można „podejrzeć”, jak na osobności odmawia modlitwę brewiarzową. Są też pełne radości misyjne Siostry Służebnice Ducha Świętego – przyjmują serdecznie każdego, hojne dobrocią. Mówią, że ruch jest wielki, że *hand made* kartki rozdają, nie biorąc opłaty i licząc na modlitwę – do każdej z kartek dołączony jest list ich współsiostry z kraju misyjnego. Więc niech się ktoś pomodli konkretnie, w intencji nadawcy listu.

Nieszporna modlitwa psalmami

I choć po drodze są jeszcze inne ciekawe „przystanki”, trzeba spieszyć na Nieszpo-

Warta harcerzy przy krzyżu i ikonie Matki Bożej Opiekunki Ludu Rzymskiego, zawsze obecnych w czasie Świątowych Dni Młodzieży, a 20 czerwca br. towarzyszących modlitwemu czuwaniu młodzieży w Giżycku



fot. Józef Węclawik SVD

ry. Najświętszy Sakrament w monstrancji wpisanej w wysoki krzyż, widoczny dla każdego. Nieco z boku drewniany krzyż i ikona Matki Bożej *Salus Populi Romani* (Opiekunki Ludu Rzymskiego) ze Świątowych Dni Młodzieży, przy której stoi warta harcerzy. Z głośnika słychać głos o. Góry, proszącego młodzież o wyciszenie. Pieśń – kanon: „Podnieś mnie Jezus i prowadź do Ojca. Zanurz mnie w wodzie Jego miłosierdzia. Amen” – pomaga w skupieniu. Po niej wprowadzenie dominikanina w modlitwę psalmami jako wspaniały sposób na dialog między ludźmi i dialog człowieka z Bogiem. Zakonnik podkreśla, że modlitwa brewiarzowa, modlitwa psalmami to realizacja testamentu Jana Pawła II i Norwida, którym był zafascynowany Papież. I tak rozpoczyna się ten szczególny dialog, ogłaszając pokój słowami: „Pokój dla Jeruzalem”. Jest też oczywiście miejsce na modlitwę wiernych – niezwykłą, bo włączają się w nią młodzi, wykrzykując z tłumu intencje, w których pragną się modlić – za harcerzy, za chorych, za rodziny, za biednych, za biskupów i kapłanów...

Piękne stopy niosących Dobrą Nowinę

Po Nieszporach – błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, w czasie którego panuje absolutna cisza, co może



foto. Tomasz Szyszka SVD

O. Zdzisław Grad SVD z prymasem

wprawić w zdumienie, zważywszy na tłum młodych ludzi... Po czym następuje akt-wyбір Chrystusa (słowami, którymi posługuje się młodzież na Spotkaniach Lednickich) i w końcu o. Góra i Siewcy Lednicy intonują pieśń ułożoną przez kard. Stefana Wyszyńskiego „Tylko orły wysoko latają nad granią, tylko orłom niestraszna jest przepaść...”, do których ochoczo i z zapalem przyłączają się po chwili głosy młodych.

Potem można wsłuchać się w świadectwa misjonarzy i misjonek pracujących w różnych krajach świata: od Madagaskaru (o. Zdzisław Grad SVD, znany naszym Czytelnikom) przez Syberię (ks. Radosław Kwarciński, któremu w die-

Krańce ziemi są tam, gdzie kończy się serce człowieka. Tam jesteście postani – powiedział w specjalnym przesłaniu do zgromadzonej w Giżycku młodzieży papieski legat, kard. Józef Glemp. Według organizatorów, w wieczornym spotkaniu wzięło udział 9 tys. młodych z kraju i zagranicy.

Prymas Polski podkreślił, że spotkania, które gromadzą młodzież, jak Światowe Dni Młodzieży, spotkania w Taizé czy Lednicy, zawierają przesłanie, aby ich uczestnicy nieśli światu radość i prawdę. Zachęcał do odwagi w ewangelizacji za przykładem św. Brunona, który – jak się wyraził – miał odwagę dotrzeć aż na te ziemie. Papieski legat zachęcał też młodzież, aby to ona zmieniała oblicze ziemi. – Zmieniać oblicze ziemi, to zmieniać oblicze człowieka na takiego, który potrafi spojrzeć drugiemu w oczy z miłością – wyjaśniał prymas.

Młodzież wręczyła były biskupom różę ze słowami: „Jestem młodym chrześcijaninem. Dziękujemy za przybycie”. Na zakończenie modlitewnego skupienia zostały poświęcone krzyżyki milenijne. Obecni na spotkaniu biskupi rozdali je młodzieży z postaniem, aby nieśli ten znak Chrystusa do swoich domów, środowisk i żyli z Chrystusem.

Przystanek: „Werbiści i Werbiutki”



foto. Wiesław Dudar SVD



O. Jan Góra OP

fot. Józef Węclawik SVD



fot. Wiesław Dudar SVD

Prowincjał Zgromadzenia Słowa Bożego, o. Andrzej Danilewicz na misyjno-milenijnych uroczystościach w Giżycku

cezji ełckiej było „za ciasno”) i Chiny (siostry Chinki rozradowały zgromadzenie swoją polszczyzną i pieśniami chińskimi) aż do Brazylii (s. Scholastyka Raczkiewicz, benedyktyńska z Brazylii). Wszystko po to, by zarazić młodych ludzi przekonaniem, że sprawa misji Kościoła to sprawa wszystkich wiernych, którzy w różny sposób mogą mieć udział w tym dziele. A może ktoś spośród tych młodych zapragnie sam pojechać na misje? „Jak piękne są stopy tych, którzy niosą Dobrą Nowinę” – przypomina misjonarz z Madagaskaru i te słowa powracają co jakiś czas w tych szczególnych dniach w Giżycku.

Do zgromadzonych dołączają biskupi, którzy wcześniej obradowali na Konferencji Episkopatu Polski w Łomży oraz legat papieski, Prymas Polski kard. Józef Glemp. Po powitaniu wszystkich przez gospodarza, bp. Jerzego Mazura, z przesłaniem do młodzieży zwraca się legat papieski, którego wystąpienie poprzedzają czytania z Nowego Testamentu i Ewangelii wg św. Jana – opis spotkania Zmartwychwstałego z uczniami w Wieczerniku. Ponownie padają słowa: „Pokój wam!” Prymas przypomina młodym, że są posłani, aby w modlitwie, tańcach i śpiewie nieść radość smutnym i zatroskanym, aby przemieniać oblicze człowieka tak, by każdy mógł patrzeć na drugiego z miłością. Po błogosławieństwie krzyży milenijnych, wręczono je wiernym przy śpiewie w wykonaniu

Siewców Lednicy „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi!”.

„Misja św. Brunona”

Jest już po godz. 22. Zapada zmrok. To wymóg, aby artyści ełckiego Teatru im. Józefa Węgrzyna mogli zaprezentować spektakl „Misja św. Brunona” w reżyserii Piotra Kowalewskiego. Od początku zwraca uwagę rozmach, z jakim przygotowano widowisko, w którym występują aktorzy, tancerze, sztukmistrze ognia, jeźdźcy na koniach, a wszystko przeplatane filmem na telebimie i piękną muzyką (wykorzystano m.in. przepiękną *Wokalizę* Wojciecha Kilara, która jest dowodem na to, że piękno ma swoje źródło w Pięknie – Bogu). Spektakl trwa około dwóch godzin. Z niepamięci czasu wyłania się postać św. Brunona, który okazuje się żywą osobą – człowiekiem z zamożnej rodziny, wychowanym i nauki pobierającym na zamku w Kwerfurcie, zaprzyjaźnionym z wielkimi ówczesnego świata, który rezygnuje ze swoich apanaży, kariery, profitów, poświęcając i podporządkowując wszystko Bogu. Z czasem jego misją staje się głoszenie Chrystusa wśród ludów, które Go jeszcze nie znają. Całym swym życiem ten święty świadczy w codzienności, na każdym etapie życia, o miłości Chrystusa do człowieka – i to jest główne przesłanie spektaklu: do młodzieży, do kapłanów, do każdego wierzącego w Chrystusa. Znamienne, że wśród dialogów słyszy się i ten: pytanie – I co ja z tego będę miał?, odpowiedź – Życie wieczne!

To odpowiedź na komercję życia współczesnego człowieka, na interesowność, na niesięganie dalej, byle tylko urządzić się jak najszybciej... Można też odczytać inne przesłanie, że posiewem jego męczeńskiej śmierci jest wiara chrześcijańska na naszych ziemiach, że kapłanów, którzy sprawują sakramenty, powinniśmy otaczać szczególną modlitwą i szacunkiem, że w zjednoczonej Europie nie będzie zgody i pokoju, jeśli nie będziemy budować na wartościach chrześcijańskich... Spektakl kończy się sianiem ziarna – ziarno pada na widownię. Siedzącemu obok mnie kapłanowi z Giżycka udaje się schwytać ziarenko – zaciska je w dłoni, po czym wkłada do kieszeni, żeby zachować na pamiątkę... Co robi z tym ziarnem? Co zrobią młodzi i wszyscy zgromadzeni na wzgórzu św. Brunona z przesłaniem – ziarnem rzuconym przez św. Brunona z Kwerfurtu? Na jakie miejsce ono padnie, wszak – jak mówi Ewangelia – jest kilka możliwości...

Spektakl dobiega końca. Jest godz. 0.30. Niektórzy idą do domów. Młodzież wciąż czuje się na siłach, aby wysłuchać koncertu w wykonaniu Violi Brzezińskiej, spektaklu przygotowanego przez kleryków Wyższego Seminarium w Elku i zostać na adoracji Krzyża Światowych Dni Młodzieży.

Uroczysta Msza św.

Niedziela, 21 czerwca. Już od rana zbierają się ludzie w poszczególnych



Siostry i kleryk z Chin podczas swojego wystąpienia

fot. Józef Weclawik SVD



Przedstawiciele innych wyznań chrześcijańskich

fot. Józef Weclawik SVD

sektorach i oczekują na Mszę św. o godz. 11.00, która jest kulminacją obchodów milenijnych. Trafiam do sektora, gdzie naprzeciwko między drzewami zawieszono plakat z wizerunkiem tego, który jest sprawcą całego zamieszania w Giżycku, w diecezji ełckiej, a nawet w Polsce i w Watykanie, bo papież Benedykt XVI w czasie modlitwy Anioł Pański z San Giovanni Rotondo (a wcześniej zastanawiałam się, co robi Ojciec Pio w punkcie informacyjnym pod namiotem) kilka zdań skieruje specjalnie do wszystkich zgromadzonych w Giżycku, na Wzgórzu św. Brunona. Święty męczennik stoi w stroju biskupa i w podniesionej prawej ręce trzyma krzyż. Na jego ornacie, na piersiach namalowana jest Matka Boża trzymająca Jezusa – podobna do ikony Matki Bożej Światowych Dni Młodzieży, która stoi obok pod Krzyżem. Maryja patrzy tak przenikliwie, jakby chciała się dowiedzieć o naszych brakach po to, żeby potem opowiedzieć o nich swojemu Synowi, jak w Kanie Galilejskiej. Warty honorowej też nie mogło zabraknąć tego dnia. Na lewo, nieco dalej w głębi, przed krzyżem postawionym na znak męczeńskiej śmierci św. Brunona, ustawiono ołtarz. Zaraz zacznie się Msza św.

Długi orszak kapłanów i śpiew na wejście. Powitania i homilia legata papieskiego, kard. Józefa Glempa.

Wszystko rozgrywa się przy niezwykle słonecznej pogodzie, w przepięknym

miejscu nad jeziorem Niegocin, pod kopułą nieba, na którego błękitcie Bóg maluje z charakterystyczną dla Niego fantazją obłoki niesamowitej urody... Od czasu do czasu łagodny powiew wiatru chłodzi mocno nagrzane powietrze.

Piękne uroczystości dobiegają końca. Wszyscy się rozchodzą. Krzyż nad jeziorem zostaje. Będzie nadal pełnił swoją misję, przypominając o św. Brunonie, o Chrystusie, o tym, co najważniejsze w życiu człowieka.

Podczas drogi powrotnej pociągami nawet czerwone maki na polach i wzdłuż drogi przypominają o przelanej krwi – tym razem nie pod Monte Cassino, ale na ziemiach obecnej diecezji ełckiej, skąd rozlała się męczeńska krew na ziemię Słowian, dając posiew wiary w Chrystusa. *Deo gratias!*

Skąd ten tytuł?

Jeżeli ktoś – podobnie jak św. Brunon – ma wpisany przez Boga PESEL: misjonarz, to nie pozostaje mu nic innego, jak postępować zgodnie z Bożym zamierzeniem i pełnić Jego wolę, szerząc wiarę wszędzie tam, gdzie nie jest ona znana bądź jest niedostatecznie znana. A każdy, kto pozostaje w kraju, również pozostaje naznaczony tym „wpisem”, ponieważ jako chrześcijanin jest zobowiązany do misji świadczenia życiem o miłości Boga do człowieka. Jest to wielkie wyzwanie i zadanie, ale tylko ono nadaje sens życiu.

październik 2009

ABY CAŁY LUD BOŻY, KTÓREMU
CHRYSTUS POLECİŁ IŚĆ
I GŁOSIĆ EWANGELIĘ CAŁEMU
STWORZENIU, POCZUWAŁ SIĘ DO
ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA MISJĘ
I UWAŻAŁ JĄ ZA NAJWAŻNIEJSZĄ
POSŁUGĘ JAKĄ MOŻE OFIAROWAĆ
LUDZKOŚCI.



foto: Maciej Malicki SVD, Zimbabwe

Jezus po swoim zmartwychwstaniu ukazał się apostołom, *I rzekł do nich: Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony* (Mk 16,15-16). Ten nakaz misyjny powinien rozbrzmiewać w sercu każdego, kto został ochrzczony w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego. W Imię Ojca, który posyła swojego Syna na ziemię; w Imię Syna, który posyła „moc z wysoka”, by umocnić uczniów; w Imię Ducha, w którym wszyscy jesteśmy posłani, aby głosić Ewangelię. Zatem w każdym ochrzczonym powinien być widoczny ten dynamizm wiary, która ma być przekazywana. Wyraz temu dał św. Paweł w słowach: *Nie jest dla mnie powodem do chluby, że głoszę Ewangelię. Świadom jestem ciężącego na mnie obowiązku. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangeli!* (1 Kor 9,16)

Warto przez chwilę zastanowić się nad określeniem: *ciężącego na mnie obowiązku*. Może nam się wydawać, że to tylko osobiste wyznanie Apostoła Narodów, który otrzymał specyficzne posłannictwo głoszenia Słowa Bożego wśród pogan. Uznał on tę misję za swój obowiązek i do końca ją wypełniał. Tak, tylko czy ma to jakiś związek z nami – członkami ludu Bożego? Czy możemy uznać, że różne są powołania i nie wszyscy muszą się angażować w posługę misyjną? Magisterium Kościoła odpowiada jasno: Nie! Nikt wierzący w Chrystusa, żadna instytucja Kościoła nie może uchylić się od tego najpoważniejszego obowiązku: głoszenia Chrystusa wszystkim ludom – uzasadnia Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris missio*.

W tym samym dokumencie papież pisze również: „...ewangelizacja misyjna stanowi pierwszą posługę, jaką Kościół może spełnić względem każdego człowieka i całej ludzkości w dzisiejszym świecie, któremu nieobce są wspaniałe osiągnięcia, ale który, jak się wydaje, zatracił sens spraw ostatecznych i samego istnienia”. Skoro każdy ochrzczony jest włączony

w misyjne dzieło Kościoła, to rodzi się pytanie: Jak wśród różnych powołań realizować to misyjne posłanie? W wyżej wymienionej encyklice Jan Paweł II krok po kroku nam to wyjaśnia: księża – „wszyscy kapłani powinni mieć misyjne serce i umysł, powinni być otwarci na potrzeby Kościoła i świata”; osoby konsekrowane – „na mocy samej konsekracji poświęcają się na służbę Kościołowi, powinni w sposób właściwy ich Instytutowi mieć szczególnie udział w działalności misyjnej”; ludzie świeccy – „ten obowiązek (przepowiadanie zbawienia) spoczywa na nich w sposób szczególnie, w tych okolicznościach, w których tylko przez nich ludzie mogą usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa”, „dziedziny obecności i działalności misyjnej są bardzo rozległe... (polityka, życie społeczne, gospodarka)”

Stoi więc przed nami wszystkim ogromne wezwanie: iść i głosić. Wezwanie, które ma swoje źródło w misji Chrystusa w Duchu Świętym, posłanego przez Ojca. W różnoraki sposób możemy włączyć się w tą misję: zostawienie wszystkiego i pójście na krańce świata, zaangażowanie się w ruchy i apostołstwa misyjne, składanie ofiar, poświęcanie czasu na modlitwy na rzecz misji czy przede wszystkim świadectwo życia prawdziwie oddanego Chrystusowi i Jego Kościołowi.

Niech Maryja, Gwiazda Nowej Ewangelizacji czyni nas coraz bardziej świadomymi ciężącej na nas odpowiedzialności za misję: „Naczynie Ducha Świętego, wylej na nas Jego olej, aby umieścić w naszych sercach tęsknotę za najdalszymi stronami świata. I nawet jeśli życie wiąże nas z równoleżnikami i południkami, gdzie się urodziliśmy, spraw, abyśmy mimo wszystko czuli na sobie oddech narodów, które jeszcze nie znają Jezusa. Otwórz nam oczy, abyśmy umieli dostrzec cierpienia świata. Wzmocnij krzyk biednych, aby odebrał nam święty spokój” (Antonio Bello, „Maryja, kobieta naszych czasów”).

Blanka Puchacz SSpS





o. Jan J. Stefanów SVD

Rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!” Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę. Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,26-28).

Brat kwiatek, siostra kaczką

Na międzynarodowym spotkaniu ekumenicznym “Kościoły wobec AIDS”, które miało miejsce kilkanaście lat temu w Quito, pewien sympatyczny pastor luterański z Argentyny, psycholog z zawodu, zwierzył mi się, że w swoim gabinecie ma na biurku mały obrazek przedstawiający... św. Franciszka. Przyznał, że ta „nieortodoksyjność” – wszak jednym z zasadniczych elementów reformy luterańskiej było zniesienie kultu świętych i ich podobizn – wynika z faktu, że św. Franciszek pomaga mu, jak się wyraził, „nie utracić wrażliwości ekologicznej”.

Nie ulega wątpliwości, że wrażliwość i prostota Franciszka z Asyżu, jego otwartość na otaczający go świat Bożych stworzeń – dzisiaj nazwalibyśmy to „integracją ekologiczną” – choć miała z początku ogromne trudności z akceptacją ze strony oficjalnych struktur Kościoła, do dzisiaj jest dla wielu chrześcijan niesłabnącą inspiracją do kulturywania wrażliwości na otaczający nas świat, jego piękno i jego harmonię. Co więcej, wiele ruchów i organizacji ekologicznych, niekiedy niezaangażowanych religijnie, uznaje go za swego inspiratora i patrona.

Dominium terrae?

Postać św. Franciszka wybija się ponad przeciętność w świecie chrześcijańskim, m.in. z tego powodu, że chrześcijaństwo nierzadko postrzegane jest jako religia, która przyczyniła się w znacznym stopniu do zachwiania równowagi ekologicznej na ziemi. Jako „główny winowajca” wskazywana jest chrześcijańska teologia stworzenia, uzasadniająca i inspirująca dominację ziemi, *dominium terrae*, jako Boży mandat udzielony człowiekowi w akcie stworzenia.

Cytowany na wstępie tekst, a szczególnie słowa: *Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi,*

nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28), odczytywane były przez wieki jako mandat do panoszenia się człowieka na ziemi.

Czy taka interpretacja jednak jest uzasadniona? Czy rzeczywiście Bóg dał człowiekowi absolutną i nieograniczoną władzę nad swoim stworzeniem? Znajdziemy wiele tekstów w Biblii, które przedstawiają człowieka jako uwieńczenie Bożego dzieła stworzenia, jako najdoskonalsze ze stworzeń. Wspomnijmy choćby przepiękne słowa Psalmu 8: *Uczyńłeś go niewiele mniejszym od Boga, uwieńczyłeś chwałą i dostojnością. Daleś mu władzę nad dziełami rąk Twoich, wszystko złożyłeś u jego stóp (Ps 8,6-7).* Czy jednak ta władza dana człowiekowi przez Boga jest władzą absolutną?

Człowiek, jako ukoronowanie stworzenia Bożego, otrzymuje zadanie (a nie władzę) utrzymywania harmonii pośród stworzeń.

Utrzymywać harmonię

Hebrajskie słowa *RāDaH* (*panować*, po łacinie: *dominare*) i *KāBaš* (*czynić sobie poddanym*, dosłownie: *stępać, deptać*), które pojawiają się w opisie stworzenia człowieka (Rdz 1,28) używane są w Biblii głównie w kontekście wykonywania władzy, przede wszystkim władzy królewskiej. Słowo *KāBaš* (*czynić sobie poddanym*) tłumaczy się w znaczeniu uprawy ziemi przez rolników. W tym sensie Bóg daje człowiekowi zdolność uprawy ziemi, zapewnienia sobie „przestrzeni życiowej” niezbędnej do pozyskania środków do życia. Ziemia, jako przestrzeń życiowa, musi być przez człowieka opanowywana, podporządkowywana. W tym zdobywaniu ziemi, poszerzaniu swojej przestrzeni życiowej, człowiek musi rywalizować z innymi mieszkańcami ziemi – z bestiami, dzikimi zwierzętami. Warto

Panować – królować nad stworzeniem jako roztropny administrator, otaczający troską byty najsłabsze i najbardziej zagrożone.

zauważyć, że w akcie stworzenia Bóg udziela swego błogosławieństwa człowiekowi, ale nie udziela go dzikim zwierzętom. Jest to wyraźny dowód na to, że dla autorów tego tekstu biblijnego człowiek jest bardziej narażony na niebezpieczeństwo niż dzikie zwierzęta, człowiek postrzegany był wówczas jako stworzenie słabsze, którego należy bronić.

Słowo *RāDaH* (*panować*) w użyciu biblijnym związane jest ściśle z wykonywaniem władzy

królewskiej – władzy rozumianej jako utrzymywanie ładu i porządku, wprowadzanie harmonii, zapewnienie równowagi.

Odczytując w tym kontekście słowa z Księgi Rodzaju mówiące o daniu człowiekowi władzy „panowania” i „podporządkowywania” rozumieć należy, że w świetle tego tekstu człowiek postrzegany jest jako stworzenie słabe i bezbronne, które Bóg uposaża i błogosławi, by mogło przeżyć. Jednocześnie też człowiek, jako ukoronowanie stworzenia Bożego, otrzymuje zadanie (a nie władzę) utrzymywania harmonii pośród stworzeń.

W obronie najsłabszego

Nie ulega wątpliwości i nikt tego chyba nie podda pod dyskusję, że obecnie człowiek ewidentnie nie jest już najsłabszą i bezbronną częścią stworzenia. Wręcz przeciwnie – wykorzystując potencjał dany mu przez Boga, człowiek rozwinął się do tego stopnia, że stał się zagrożeniem dla wszelkich innych stworzeń. Dlatego też teraz, bardziej niż kiedykolwiek, powinien sobie uświadomić zadanie powierzone mu przez Boga: *panować – królować nad stworzeniem*, nie jako władca despotyczny i bezwzględny (por. Iz 14,3-27), lecz jako roztropny administrator wprowadzający harmonię i otaczający troską byty najsłabsze i najbardziej zagrożone – jak kwiatki i ptaki w dolinie Rospudy, kaczkę w Warszawie i tyle innych naszych współmieszkańców na ziemi.

Jan J. Stefanów SVD

Człowiek układa – Bóg włada

Fragmenty listu św. Brunona do cesarza niemieckiego Henryka II

Ilustracja
z książki „Śladami
św. Brunona
z Kwerfurtu”:
List świętego
do cesarza
Henryka II



Mężowi Kościoła, bogobojnemu królowi Henrykowi, Brunon – czy jest on czym innym niż nędznikiem? – [życzy] wszystkiego, co przystoi królowi i podoba się wszystkowiedzącemu Panu Bogu. Pobożny król niech będzie przekonany ponad wszelką wątpliwość, że nie ma nikogo żyjącego na ziemi, kto zgodnie z Bogiem więcej troszczyłby się o jego zbawienie i kto bardziej pragnąłby wszelkiej jego czci w świecie pełnym licznych trudów. (...)

Ly będąc królem według mądrości, której Bóg Ci użyzył, usiłujesz być dobrym i katolickim władcą, a także – jak rzecz tego wymaga – pobożnym i sumiennym sternikiem świętego Kościoła. Podobnie i my, jakkolwiek nędzni, jednak należący do Ciebie, [bojąc się], żebyśmy tego życia nie zmarnowali i w dniu śmierci nie okazali się nagimi, ile tylko tchnie łaska Ducha Świętego, staramy się działać i pracować według tych oto słów najlepszego Pawła: Życia swego wyżej nad siebie nie cenię. Co się więc tyczy mnie, grzeszę jedynie; co się zaś tyczy Pana, skoro chce, prędzej niż słowo wyrzec można, spełnia wszelkie dobro. Dzieła Boże objawiać i wychwalać jest rzeczą zaszczytną. Przede wszystkim wobec Ciebie nie powinienem [o nich] milczeć, bo dzięki Twojej zbożnej namowie jestem biskupem, który od świętego Piotra niesie poganom Ewangelię Chrystusa. Zaiste, cały rok wypełnił już dni i miesiące, odkąd opuściliśmy Węgry – gdzie długo siedzieliśmy daremnie

– i ruszyliśmy w drogę do Pieczyngów najokrutniejszych ze wszystkich pogan. (...)

Oj Panie, wszystko dobrze uczyniłeś w mej sprawie. Oby Bóg wynagrodził Cię przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych, przede wszystkim dlatego, że troszczysz się o mnie, abym z powodu młodzieńczego błędzenia nie zajmował się sprawami świeckimi, zaniechawszy spraw duchowych. Z tego powodu zapewne gniewałeś się przy moim odejściu. Stąd także podczas mej nieobecności wysmiałeś wobec otaczających Cię panów mnie i wiele moich wad godnych wysmiania. Tych trzech uczuć, obawy, gniewu i szyderstwa, nigdy nie żywiłbyś względem mnie, gdybyś mnie nie miłował, a gdybyś nie był dobry, z pewnością nigdy nie miałbyś w nienawiści tego, co Ci się we mnie złym wydawało. (...)

Proszę jak w modlitwie, aby wszechmocny i miłosierny Bóg zarówno mnie, starego grzesznika, poprawił, jak i Ciebie z dnia na dzień coraz lepszym czynił królem, a dobre dzieło oby nigdy nie przepadło. Jeśli by ktoś także to powiedział, że do tego księcia [tj. Bolesława Chrobrego] odnoszę się z uczuciem wierności i serdecznej przyjaźni, prawda to. Rzeczywiście kocham go jak duszę moją i więcej niż życie moje. Lecz mam wiarygodnego świadka, wspólnego Boga [naszego], przed którym nic nie jest ukryte, że nie miłuję go wbrew Twojej łaskawości, gdyż ile

tylko mogę, pragnę życzliwie usposobić go względem Ciebie. Lecz oby bez utraty łaski króla wolno było tak powiedzieć: czy godzi się prześladować lud chrześcijański, a żyć w przyjaźni z pogańskim? Co za ugoda Chrystusa z Belialem? Jakie porównanie światła z ciemnością? W jaki sposób mogą zgodzić się diabeł Swarozyc [tj. bóg czczony przez Słowian] oraz wódz świętych, wasz i nasz Maurycy? [św. Maurycy, dowódca, który odmówił działań przeciw chrześcijanom]. (...)

Czy nie uważasz tego za grzech, gdy chrześcijanina – zgroza mówić to – zabija się na ofiarę pod chorągwią demonów? Czyż nie lepiej takiego człowieka mieć wiernym, z którego pomocą i poradą mógłbyś daninę otrzymać i lud pogański uczynić świętym, najbardziej chrześcijańskim? O, jakże pragnąłbym



Henryk Jerzmański

ENERGIA MORALNA

Wtoczącej się debacie na tematy związane bezpośrednio lub pośrednio z ogólnosiwiatowym kryzysem finansowym, a przede wszystkim na temat niektórych negatywnych przejawów naszej ludzkiej kondycji – w skali globalnej, głos zabrał także Kościół. Mam na myśli podpisaną przez Benedykta XVI (29 czerwca 2009 r., w uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła) encyklikę *Caritas in veritate* („Miłość w prawdzie”), w której – najogólniej rzecz ujmując – papież apeluje o etyczne zachowania w życiu gospodarczo-społecznym i głęboką odnowę zasad naszego osobistego i wspólnotowego życia.

Ta encyklika to naturalna kontynuacja społecznego nauczania Kościoła, odwołująca się przede wszystkim do tak ważnych dokumentów, jak *Populorum progressio* („O rozwoju ludów”) Pawła VI i *Sollicitudo rei socialis* („Społeczna troska”) Jana Pawła II.

Benedykt XVI w swej encyklice, podobnie jak jego poprzednicy we wspomnianych dokumentach, nie udziela rad politycznych czy ekonomicznych, nie poucza, jak należy rozwiązać obecny kryzys finansowy. Przypomina jedynie, że na nic się zdadzą wszelkie wysiłki, jeśli u ich źródeł nie będzie motywacji etycznych, jeśli znikną z naszego pola widzenia takie wartości, jak dobro wspólne i mądrze rozumiana sprawiedliwość (solidarność).

Papież, odwołując się do chrześcijańskiego rozumienia miłości pisze, że to właśnie ta „siła napędowa” jest „drogą nauki społecznej Kościoła” i że stanowi ona „prawdziwą treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnim; jest nie tylko zasadą mikrorelacji: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także makrorelacji: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych”. Pod warunkiem wszakże, że jest to miłość w prawdzie, bo to główne kryterium działania moralnego i zarazem „wielkie wyzwanie dla Kościoła w świecie postępującej i szerszą się globalizacji”.

Misja Kościoła nie polega na szukaniu technicznych rozwiązań coraz bardziej złożonych problemów współczesności. Od tego są państwa i ich rządy. Od tego są organizacje międzynarodowe i wyspecjalizowane instytucje. Kościół pragnie jedynie pozostać wierny człowiekowi, zaś wierność

człowiekowi „wymaga wierności prawdzie, która jako jedyna gwarantuje wolność i możliwość integralnego rozwoju ludzkiego”.

Benedykt XVI w swej encyklice analizuje różne zjawiska współczesnego świata i zwraca uwagę przede wszystkim na te, których negatywne skutki mają swoje źródła w odejściu od podstawowych wartości etycznych. Należy przypomnieć – pisze papież, że „pierwszym kapitałem, który należy ocalić i docenić jest człowiek, osoba, w swojej integralności”. A gołym okiem widać, że np. pozbawiony ocen etycznych rozwój nauki, technologii czy społecznej komunikacji, eklektyzm kulturowy, ujednoczenie wzorów zachowań i stylów życia, a także relatywizm moralny prowadzą niejednokrotnie do manipulacji i zniewolenia.

Dzisiejszy świat zmagają się przede wszystkim z eksplozją wzajemnych zależności. Stajemy się coraz bardziej globalną wioską, jak pisał kiedyś kanadyjski filozof McLuhan. Świadczy o tym choćby obecny kryzys. W gruncie rzeczy nie da się rozwiązać żadnego poważniejszego problemu „tu” bez uwzględnienia tego wszystkiego, co dzieje się „tam”. Nawet najsprawniejsza działalność ekonomiczna to za mało. Bez minimum zaufania, różnych form współpracy i solidarności na poziomie międzynarodowym nie można mówić o integralnym rozwoju. Jeszcze lepiej widać ten mechanizm na przykładzie problemu pokoju, a także ochrony naturalnego środowiska. Ziemia to dar – własność wszystkich. Odpowiedzialność moralna za te wymiary naszego życia ma tu oczywisty wymiar globalny, ale też dotyczy każdego człowieka.

Skąd mamy czerpać siły, by stawić czoła tym wszystkim zagrożeniom współczesności i zaangażować się odpowiedzialnie, każdy na swoją miarę, w rozwiązywanie wspólnych problemów? Papież odpowiada na to pytanie na zakończenie swoich rozważań słowami Chrystusa, który uświadamia nam: *beze Mnie nic nie możecie uczynić* (J 15,5) i dodaje odwagi: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mt 28,20).

Henryk Jerzmański

w księciu Bolesławie, o którym mówię, mieć nie wroga, lecz wiernego [sprzymierzeńca]! Może odpowiesz: „I ja chcę”. A więc okaż miłosierdzie, zarzuć srogość! Jeśli chcesz mieć wiernego [sprzymierzeńca], przestań przesładować! Jeśli chcesz mieć rycerza, trzymaj z Chrobrym, aby cię zadowolili. Strzeż się, królu, jeśli wszystko chcesz czynić przemocą, [a] nigdy z litością, którą lubi Chrobry, żeby przypadkiem Jezus, który teraz wspiera Ciebie, nie rozgniewał się. Lecz nie będę sprzeciwiał się królowi. Niech się dzieje, jak Bóg chce i [jak] Ty chcesz. Czyż nie lepiej jest walczyć z poganami dla chrześcijaństwa niż gwałt zadawać chrześcijanom? Bez wątpienia człowiek układa, Bóg włada. Czyż król wraz z poganami i chrześcijanami nie wkroczył do tego kraju z [całą] potęgą państwa? Cóż stało się wtedy? Czyż święty Piotr, którego lennikiem się mieni, i święty męczennik Wojciech nie wystąpili jako obrońcy? Gdyby nie chcieli pomóc, nigdy pięciu świętych męczenników, którzy krew przelali i [budząc] bojaźń Bożą liczne cuda czynią, po zabiciu nie spoczywałyby w jego kraju.

Mój panie, nie jesteś miękkim królem, bo to jest rzeczą szkodliwą, lecz sprawiedliwym i surowym władcą, a to podoba się, byleby tylko to dodać, żebyś był także miłosierny i nie zawsze przemocą, lecz także miłosierdziem pozyskiwał sobie lud i miły go czynił. Baczyłbyś, aby raczej przez dobrodziejstwa niż przez wojnę zjednywać sobie lud, a wtedy nawet z jednej strony nie miałbyś wojny, gdy teraz masz ją z trzech stron. (...)



List ten napisał św. Brunon w końcu 1008 r., wkrótce przed wyruszeniem na ostatnią misję. Solidaryzuje się w nim z postawą Bolesława Chrobrego, a krytykuje sojusz Henryka II z poganami przeciw Polsce. List ten pozostaje pomnikiem świadczącym o sile oddziaływania Bolesława Chrobrego na jemu współczesnych oraz o działalności św. Brunona na Węgrzech i na Rusi oraz pośrednio w Szwecji.

Całość na: <http://brunon.diecezja.elk.pl/index.php/pl/dzialalno-pisarska.html>

CAŁY ŚWIAT W PIENIĘŻNIE

W dniach 9-12 lipca br. Pieniężno stało się nie tylko „misyjnym sercem Polski”, ale i „misyjnym sercem świata”. Wszystko za przyczyną polskich misjonarzy werbistów i misjonek, którzy zjechali do pieniężńskiego seminarium na spotkanie tych spośród nich, którzy przebywali w tym czasie na urlopie w kraju. Zebrało się ok. 80 osób.

W bogatym programie różnych spotkań z osobami, które poruszały tematy dotyczące pracy misyjnej, jak np. konferencja

wielkiej grupy misjonarzy sprawowana była Msza św. w kościele seminaryjnym. Z kolei rano i wieczorem świątynia wypełniała się potężnymi głosami chórów misjonarzy, którzy w czasie Laudesów czy Nieszporów chwalili psalmami Boga. Każdy też mógł znaleźć czas na spacer po pobliskim rezerwacie przyrody, jakim jest dolina rzeki Walszy. Wypełnione radością ze spotkania kolegi seminaryjnego, często po wielu latach niewidzenia, były też przerwy na kawę czy wieczory na tarasie. To wtedy można było usłyszeć o niesia-

dzieli, kiedy przy ołtarzu stanęli jubileaci święceń kapłańskich, a wśród nich tacy, którzy obchodzili 65-lecie (misjonarz z Brazylii), 50-lecie (10 osób), 40-lecie (4 osoby) i 25-lecie (11 osób). Był to wzruszający czas dla wielu mieszkańców Pieniężna, którzy tego dnia przyszli do seminaryjnego kościoła na Eucharystię i wysłuchali homilii jednego z kapłanów jubilatów, o. Kazimierza Tomaszewicza. Po Mszy św. można też było wysłuchać koncertu zespołu Pro Musica Antiqua w ramach cyklu „Muzyka europejska w zabytkach i przyrodzie Warmii i Mazur”. Po uroczystym obiedzie część misjonarzy musiała opuścić Pieniężno i wiem, że niektórzy z nich będą dobrze wspominać tegoroczne spotkanie i tęsknić za następnym.

Lidia Popielewicz

NOWY PROGRAM DLA IMIGRANTÓW

Od 1 lutego 2009 r. Zgromadzenie Słowa Bożego realizuje program „Działania prawno-edukacyjne na rzecz integracji imigrantów z Azji”. Projekt ten powstał w oparciu o doświadczenie działającego od czterech lat Ośrodka Migranta *Fu Shenfu* i jest współfinansowany ze środków Europejskiego Funduszu na Rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich. W celu realizacji projektu Zgromadzenie zawarło umowę z Władzą Wdrażającą Programy Europejskie.



Pomoc prawna w Ośrodku Migranta w Warszawie

fot. Jacek Gniadek SVD



fot. Maciej Malicki SVD

Pieniężno. Spotkanie misjonarzy przebywających na urlopie w Polsce

provincjała o. Andrzeja Danilewicza o aktualnych wyzwaniach dla Polskiej Prowincji SVD, była możliwość wysłuchania postulatora procesu beatyfikacyjnego, o. Ludwika Fąsa, który powiedział o postępie prac nad procesem beatyfikacyjnym męczenników werbistów z okresu II wojny światowej. Można też było obejrzeć filmy o pracy misyjnej współbraci czy odwiedzić Muzeum Misyjno-Etnograficzne przy okazji otwarcia wystawy o o. Piotrze Nawrocie, który zajmuje się muzyką baroku misyjnego. Każdego dnia w koncelebrze

mowitych spotkaniach misjonarzy czy misjonek z węzami, skorpionami czy krokodylami albo o kilkudniowych trudnych podróżach z Ameryki Środkowej, odbywanych w napięciu z pragnieniem, aby zdążyć do osoby chorej w domu. Niezwykle powieści o niesieniu pomocy mieszkańcom w odległych krajach misyjnych stawały się przyczyną szybszego bicia serca. Te kularowe spotkania i rozmowy stawały się najcenniejsze...

Dla pokaźnej grupy misjonarzy kulminacją tego spotkania była Msza św. w nie-

W dwóch słowach

❖ 6 lipca br. w klasztorze Trójcy Przenajświętszej Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Sulejówku s. Renata Ządłak SSpS i s. Anna Klewek SSpS złożyły pierwszą profesję zakonną.

❖ 20 czerwca br. w klasztorze Sióstr Misyjnych Służebnic Ducha Świętego w Raciborzu miała uroczystość profesji wieczystej. Na ręce s. Jessy Theruvankunnel SSpS, wizytatorki generalnej zgromadzenia, śluby wieczyste złożyły, otrzymując przeznaczenia misyjne: s. Magdalena Lis (na Słowację), s. Katarzyna Grzyb (do Chile), s. Barbara Mien-sopust (do USA) oraz s. Joanna Ćwikowska (do Boliwii).



fot. Archiwum SSpS

Nowy projekt werbistowski ma na celu świadczenie pomocy prawnej głównie imigrantom z Wietnamu i Chin, którzy przebywają w Polsce legalnie. Są to osoby, które otrzymały już decyzję o wydaniu pobytu tolerowanego przez Urząd Wojewody lub Urząd do Spraw Cudzoziemców w związku z niemożliwością wydalenia ich z terytorium Polski. Imigranci ci otrzymują w ramach projektu pomoc w wyrobieniu karty pobytu tolerowanego lub jej wymianie. Biuro prawne udziela im również poradnictwa prawnego, aby mogli łatwiej dotrzeć do publicznych instytucji oraz usług na terenie naszego kraju. Kawiarenka internetowa jest dla nich doskonałym narzędziem w poszukiwaniu niezbędnych informacji o nowych miejscach pracy lub mieszkania.

W ramach projektu przewidziane są intensywne kursy języka polskiego dla dwóch 10-osobowych grup imigrantów oraz przeszkolenie w dziedzinie prawa, księgowości i polskiej kultury dwóch 20-osobowych grup imigrantów pragnących rozpocząć drobną działalność gospodarczą. Wśród grupy docelowej imigrantów z Wietnamu jest również grupa katolików, nad którymi opiekę duszpasterską sprawuje werbista z Wietnamu, o. Joachim Võ Thành Khánh SVD.

Celem prowadzonego przez księży werbistów projektu dla imigrantów z Azji jest pogłębienie ich integracji ze społeczeństwem polskim na szczeblu lokalnym. Pomoc prawna oraz kurs języka polskiego pozwoli im na szybsze odnalezienie się w nowym miejscu pracy, zamieszkania i nauki. Ważnym elementem tego programu jest opieka duszpasterska. Możliwość swobodnego wyrażania przynależności religijnej i kulturowej, przy jednoczesnym respektowaniu wartości kraju przyjmującego, jest zawsze istotnym elementem skutecznej integracji.

Jacek Gniadek SVD



fot. Archiwum SSPs

KARD. SODANO NA UROCZYSTOŚCIACH MILENINIJNYCH

Z udziałem papieskiego legata w Wilnie odbyły się główne uroczystości 1000-lecia Litwy. Dzień 6 lipca jest świętem narodowym, upamiętniającym koronację jedyne litewskiego króla – Mendoga. Na uroczystości licznie przybyli goście z zagranicy, w tym koronowane głowy – m.in. królowa Danii Małgorzata II, król Norwegii Harald V, jak też szwedzka para królewska Karol XVI Gustaw i królowa Sylwia – oraz prezydenci Ukrainy, Łotwy, Finlandii, Gruzji i Polski. Benedykta XVI reprezentował dziekan kolegium kardynalskiego kard. Angelo Sodano.

Litwa obchodzi w 2009 r. jubileusz tysiąclecia pierwszej wzmianki o swym istnieniu w dokumentach pisanych. Obchody są bezpośrednio związane z biskupem misjonarzem św. Brunonem z Kwerfurtu, gdyż pierwsza pisemna notka o Litwie znalazła się w opisie męczeńskiej śmierci tego świętego. Figuruje ona w Kronice Kwedlinburskiej (*Saxonicae Annales Quedlinburgenses*). Zapisano w niej m.in.: „W 1009 r. św. Brunon, zwany Bonifacym, arcybiskup i zakonnik, w drugim roku swej misji, na pograniczu Rusi i Litwy (Lituae), uderzony w głowę powędrował do nieba”.

W południe w katedrze wileńskiej sprawowano uroczystą Mszę św. Liturgię koncelebrowali: kard. Sodano, nuncjusz apostolski na Litwie abp Luigi Bonazzi oraz litewscy biskupi. W homilii legat papieski apelował do Litwinów, by podążali przetartym przez przodków chwalebny szlakiem. „Zachowajcie i jeszcze bardziej upiększajcie chrześcijańskie oblicze swojej ojczyzny. W ten sposób przysłużycie się Europie, czasem kuszonej, by zapomnieć o swej chrześcijańskiej tożsamości”. Na zakończenie liturgii kard. Sodano podkreślił, że Benedykt XVI zna dobrze dzieje Litwy i jest bliski jej mieszkańcom. Papieski wysłannik na milenijne uroczystości życzył też, by naród litewski przyczynił się do rozwoju nowej Europy i kultury chrześcijańskiej na tym kontynencie.

Po uroczystej Mszy odbyła się ceremonia otwarcia odbudowanego tuż przy katedrze Pałacu Wielkich Książąt Litewskich, zwanego Pałacem Władców. Goście zwiedzili wystawy: „Litwa w starych źródłach historycznych” oraz „Wawel w Wilnie. Od Jagiellonów do końca Rzeczypospolitej”. Z okazji tysiąclecia nazwy „Litwa”, 14 tys. uczestników odbywającego się w Wilnie Republikańskiego Święta Pieśni przemaszzerowało sprzed katedry do Parku Vingis (Park na Zakręcie), gdzie odbył się koncert połączonych chórów zatytułowany „Pieśni tysiąca jutrzeń dla Litwy”.

250 lat po wyprawie św. Brunona na Litwę litewski książę Mendog pokonał innych preten-

dentów do władzy, zjednoczył Litwę i przyjął chrzest. W 1253 r. z woli papieża Innocentego IV został koronowany na pierwszego i jedyne w historii króla Litwy. Los pierwszego i ostatniego króla Litwy był jednak tragiczny. Wraz z dwoma synami został zamordowany przez swoich wrogów i pogan w 1263 r. Jednak założone przez Mendoga fundamenty państwowości litewskiej przetrwały, a dzień jego koronacji – 6 lipca – stał się dziś świętem narodowym, Dniem Państwa.

WIĘCEJ KSIĘŻY Z ZAGRANICY

Napływ emigrantów zmienia oblicze brytyjskiego Kościoła. Chodzi nie tylko o wiernych, ale i kapłanów, których coraz więcej przybywa do Wielkiej Brytanii. Tylko na terenie archidiecezji Southwark, obejmującej najbardziej multietniczne i wielokulturowe dzielnice Londynu, w ciągu ostatniej dekady liczba księży z zagranicy wzrosła aż czterokrotnie. Najwięcej z nich pochodzi z Azji – głównie Filipin, Południowej Korei i Birmy. W Anglii coraz liczniejsi są też brazylijscy i polscy kapłani. Większość z nich po kilku latach wraca z powrotem do swoich krajów. Ciekawe jest jednak to, że multietniczność ma też swoje przełożenie na liczbę powołań. Chodzi o emigrantów z drugiego pokolenia, którzy wybierają kapłaństwo, np. do seminarium diecezji Birmingham wstąpiło wielu Wietnamczyków.

KROK KU SPRAWIEDLIWOŚCI DLA CHRZEŚCIJAN

Zapadł pierwszy wyrok w sprawie pogromów chrześcijan w Indiach. By jednak sprawiedliwości mogło stać się zadość, Kościół apeluje o objęcie ochroną świadków, ponieważ wciąż padają pod ich adresem pogróżki.

Fala antychrześcijańskich prześladowań przetoczyła się przez Indie dziewięć miesięcy temu. Ich centrum stanowił stan Orisa.

Cztery lata więzienia i grzywna – taki wyrok dostał Chakradhara Mallick za podżeganie do podpalenia domu jednego z chrześcijan, Lokanatha Digala. Należał on jednocześnie do głównych prowodyrów antychrześcijańskich zamieszek w rejonie Kandhamal. Jak podkreśla dyrektor tamtejszego ośrodka duszpasterskiego, ks. Thomas Chellan, wyrok sądu pozwala ofiarom odzyskać nadzieję na to, że ich oprawcy zostaną ukarani. Jest zarazem pierwszą oznaką, że do Orisy może powrócić sprawiedliwość i normalność. Wyrok nie zmienia jednak faktu, że wciąż tysiące ludzi przebywa w obozach dla uchodźców, a świadkowie boją się zeznawać w obawie o swe życie. Ludzie, przeciwko którym toczą się procesy, są jednocześnie tymi, którzy utrudniają chrześcijanom powrót do domów.

za: www.opoka.org.pl



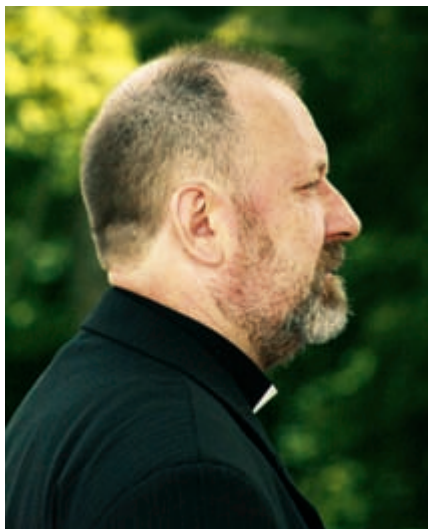
Józef Węclawik SVD

Przemyślenia na koniec dnia

Uroczystości się skończyły. Zrobiło się pusto, choć jeszcze turyści i mieszkańcy Giżycka spacerowali ulicą św. Brunona. Wszyscy szli na wzgórze, gdzie – jak głosi legenda – został zabity św. Brunon. Jeszcze kilka godzin temu odbywały się tu modlitwy, spektakl o życiu Świętego oraz najważniejsza część uroczystości – Msza św. jubileuszowa.

Wzgórze, ładnie przygotowane na uroczystości, z widokiem na jezioro Niegocin i panoramę miasta. Czy było ono miejscem śmierci Brunona z Kwerfurtu? To jedna z poważnych niewiadomych, jakie się jawią w biografii św. Brunona. Poniższy tekst nie jest przysłowiowym kijem w mrowisku, ale refleksją w związku z uroczystościami 1000-lecia śmierci św. Brunona.

fot. Feliks Kubicz SVD



O. Józef Węclawik SVD na uroczystościach milenijnych w Giżycku

Do początków XX w. nie ma w literaturze informacji o śmierci św. Brunona nad jeziorem Niegocin. W popularyzacji tej legendy pomogły zapewne prace naukowe niemieckiego profesora Heinricha Gilberta Voigta z Halle. Wprawdzie nie określał on dokładnie miejsca śmierci, jednak brał pod uwagę obszar jezior południowych Mazur. Przypuszczenia profesora Voigta o rzekomej podróży misyjnej w 1008 r. z Łomży na północ, jak i wiele innych prawdopodobnych szlaków wskazywanych przez historyków, nie oparły się naukowej krytyce. Także poszukiwania językoznawcze związane z nazwami topograficznymi terenu niewiele wyjaśniły, bowiem okazało się, że nazwy te zostały przyniesione dopiero w XVI w. przez osadnictwo mazowieckie. Profesor widział jednak Giżycko jako jeden z najważniejszych ośrodków kultu pogańskiego, choć nie był do końca zdecydowany, czy miejscem śmierci był Pisz, czy Giżycko. Do utrwalenia legendy przyczyniły się także publikacje giżyckiego pastora ewangelickiego E. Trinckera, który pogłębił niektóre mało wiarygodne hipotezy głoszące, że miejscem śmierci św. Brunona i jego towarzyszy było wzgórze nad Niegocinem. Pomogła w tym także społeczna inicjatywa wystawienia krzyża na wzgórzu.

Krzyż – kaplica – sanktuarium

Nie ulega wątpliwości, że w pracy misyjnej św. Brunon pragnął naśladować św. Wojciecha. Dlatego zgodnie z postano-

wieniem rady miejskiej Giżycka krzyż św. Brunona miał być wzorowany na krzyżu św. Wojciecha w Tenkitach na terenie Sambii (obecnie obwód kaliningradzki). Po uzyskaniu pozwolenia władz wojskowych pobliskiej twierdzy Boyen, 30 października 1910 r. krzyż ustawiono na wzgórzu, w miejscu często odwiedzanym przez mieszkańców miasta.

Wcześniej, 17 listopada 1909 r. w Giżycku wystawiono także kaplicę św. Brunonowi, a w 1926 r. erygowano parafię pw. św. Brunona. Ostatnimi czasy, w 1994 r., kościół katolicki przy ulicy Pionierskiej został podniesiony do rangi Sanktuarium św. Brunona z Kwerfurtu, a rada miasta Giżycka w 1999 r. uznała św. Brunona za patrona miasta.

Chwała Boga w pięknym świętowaniu

I tak nadeszły uroczystości milenijne śmierci tego wielkiego misjonarza, biskupa i męczennika. 9 marca 2009 r. wspólnie świętowano w kaplicy zamkowej, obecnie używanej przez ewangelików, oraz w katolickiej parafii w Kwerfurcie 1000-letnią rocznicę jego śmierci. W czasie spotkania katolicy i ewangelicy niemieccy obiecali przyjechać na uroczystości do Giżycka.

Przyjechał katolicki biskup z Magdeburga Gerhard Feige oraz władze świeckie Kwerfurtu, a także kilkudziesięcioosobowa delegacja katolików i ewangelików. Obchody jubileuszowe

zarówno w Kwerfurcie, jak i Giżycku miały ekumeniczny charakter. Gdy po uroczystościach rozmawiałem z biskupem magdeburckim – Gerhardem Feige, powiedział: „Piękne święto. Nie znamy miejsca śmierci św. Brunona, ale święto jest najważniejsze”.

Rozwijając tę myśl można powiedzieć, że najważniejsza dla Kościoła jest chwała Boga, jaką z tej śmierci można wyprowadzić. I chociaż giżyckie miejsce śmierci

Świętego owiane jest legendą, spełnia ona podobną rolę, jak wzgórze w Starej Łomży nad Narwią, gdzie św. Brunon miał pobudować pierwszy kościół pw. św. Wawrzyńca i stamtąd wyruszyć na wyprawę misyjną na północ. Badania archeologiczne tego nie potwierdziły, ale kult św. Brunona w Łomży jest mocny. Także w tym przypadku jest trochę faktów historycznych, a trochę legendy.

W czasie Międzynarodowego Kongresu Naukowego na 1000-lecie śmierci męczeńskiej św. Brunona z Kwerfurtu 21 czerwca 2009 r. w trakcie wykładów, gdy



Męczeństwo św. Brunona – malowidło na ścianie frontowej kościoła św. Brunona w Giżycku

fot. archiwum diecezji ełckiej

Widok na jezioro Niegocin w okolicach Giżycka

przedstawiano różne warianty szlaku misyjnego oraz miejsca śmierci św. Brunona i prelegenci prześcigali się przedstawiając swoje dociekania i intuicje, prof. Przemysław Urbańczyk powiedział: „Proszę Państwa, to wszystko nie ma sensu. Nie jesteśmy w stanie ustalić szlaku podróży misyjnej oraz śmierci św. Brunona, gdyż po prostu brakuje faktów historycznych. W tej sytuacji trzeba badać nie miejsca, ale tradycje. Brak znajomości miejsca śmierci św. Brunona Kościołowi nie przeszkadza. Są sprawy ważniejsze”.

Kontynuator Ottonowej wizji Europy

Wyobraźmy sobie – jak sugeruje dr Robert Kempa – następujący scenariusz. Otóż Otton III cieszy się dobrym zdrowiem i żyje długo. Relacje polsko-niemieckie układają się bezkonfliktowo. Podróże misyjne św. Brunona kończą się sukcesem i pomagają utrwalić więzi cesarza ze wschodnimi narodami. Jaćwingowie i Prusowie, choć później, zostają schryścianizowani. Gdyby tak było, jak wielki powstałby obszar Europy, który łączyłaby nie tylko osoba cesarza, ale wspólny system wartości chrześcijańskich. Nie byłoby wątpliwości co do roli św. Brunona, jednak stało się inaczej. Nie wszystko jednak przekreśliła śmierć św. Brunona! Ten krótki scenariusz to nie tylko, „co by było, gdyby było”. Św.



fot. ks. Kazimierz Gryboś

Brunon był rzeczywiście konsekwentnym realizatorem Ottonowej wizji Europy oraz pojednania między cywilizacją Wschodu i Zachodu. Był orędownikiem pokoju i pokojowych relacji między narodami. Jako misjonarz wniósł wiele w chrystianizację narodów europejskich i rozwój kultury w Polsce. Idea pokojowego współistnienia narodów to najtrwalszy element dziedzictwa, jaki nam zostawił.

W średniowieczu żywoty świętych miały charakter parenetyczny, tzn. uka-

zywały wiernym wzorce postępowania. Tak jest i w przypadku św. Brunona, bowiem dla nas, ludzi XXI w., jest on wzorcem – może czasowo odległym, ale bliskim ideowo. Jak pisze ks. prof. Wojciech Guzewicz: „Zwracają uwagę niektóre elementy jego życia [św. Brunona]: gruntowne wykształcenie, ascetyczna skromność, głębokie poczucie chrześcijańskiej równości i uniwersalizmu, ponadnarodowe więzy krwi, umiłowanie ewangelicznych wartości, wśród których na plan pierwszy wysuwają się kult prawdy i sprawiedliwości oraz pełna poświęceń służba wspólnocie Kościoła. Wydaje się, że takie postawy powinny składać się na dzisiejszy ideał chrześcijanina XXI w. – obywatela jednoczącej się, ale też spierającej się o wartości fundamentalne, o swój kręgosłup moralny Europy”. I to są sugestie ważne dla nas, byśmy nie zapomnieli sensu tego jubileuszu i święta, jakie odbyło się na wzgórzu.

Dzień miał się ku końcowi. Jeszcze promienie słońca oświetlały panoramę miasta. Niegocin uspokoił się i tylko lekkie podmuchy wiatru ożywiały drzewa. Krzyż stał w blasku zachodzącego słońca i widać go było dobrze od strony miasta i jeziora. Takie jest jego zadanie – wskazywać na sprawy najważniejsze dla człowieka, a legendy i tak będą żyły swoim życiem.

Dar wiary



foto: Józef Węclawik SVD

Św. Brunon z Kwerfurtu – biskup, misjonarz, męczennik



foto: Józef Węclawik SVD

Giżycko, 20-21 czerwca 2009 r.

Z San Giovanni Rotondo, z sanktuarium św. Ojca Pio z Pietrel-
ciny, pozdrawiam serdecznie Polaków, a szczególnie uczestni-
ków uroczystości milenijnych ku czci św. Brunona z Kwerfurtu
– męczennika, którzy dzisiaj w Giżycku dziękują Bogu za dar
wiary przyniesiony przez tego wielkiego misjonarza. Niech jego
starania o dobre relacje między narodami owocują duchem ich
zgody i bliskości oraz gorliwością serc w głoszeniu Ewangelii.
Z serca wszystkim błogosławię.

Benedykt XVI, podczas modlitwy Anioł Pański
w niedzielę 21 czerwca 2009 r.



I w jego świetle będą chodziły narody (Ap 21,24)



fol. Archiwum Generału SVD

Benedykt XVI w Oies we Włoszech – miejscu urodzenia św. Józefa Freinademetza, 5 sierpnia 2008 r.

Oreędzie na Światowy Dzień Misyjny, 18 października 2009 r.

Wniedzielę poświęconą misjom zwracam się przede wszystkim do was, bracia w posłudze biskupiej i kapłańskiej, a także do was, bracia i siostry ludu Bożego, by zaprosić każdego do ożywienia w sobie świadomości nakazu misyjnego Chrystusa, do pozyskiwania *uczniów ze wszystkich narodów* (Mt 28,19), krocząc śladami św. Pawła, Apostoła Narodów.

Będą chodzić w jego świetle narody (Ap 21,24)

Celem misji Kościoła jest oświecanie światłem Ewangelii wszystkich narodów na ich dziejowym szlaku ku Bogu, aby

w Nim odnalazły swoją pełną realizację i spełnienie. Powinniśmy odczuwać głębokie pragnienie i zapał, by oświecać wszystkie ludy światłem Chrystusa, które jaśnieje na obliczu Kościoła, aby wszyscy zgromadzili się w jednej rodzinie ludzkiej, której Ojcem jest miłujący Bóg.

To w tej perspektywie uczniowie Chrystusa, rozproszeni po całym świecie, pracują i poświęcają się, uginając się pod ciężarem trudów, ofiarują swoje życie. Potwierdzam mocno wszystko to, co było powiedziane wielokrotnie przez moich czcigodnych poprzedników: Kościół nie działa po to, by rozszerzać swoją władzę albo by potwierdzać swoje panowanie, ale



fol. Andrzej Danilewicz SVD



by nieść wszystkim Chrystusa, Zbawienie świata. Nie chcemy niczego innego, jak tylko służyć ludzkości, a szczególnie tym, którzy cierpią najbardziej, którzy są najbardziej marginalizowani, ponieważ wierzymy, że „głoszenie Ewangelii ludziom naszych czasów (...) należy uważać bez wątpienia za służbę świadczoną nie tylko społeczności chrześcijan, ale także całej ludzkości” (*Evangelii nuntiandi*, 1), której „nieobce są wspaniałe osiągnięcia, ale która, jak się wydaje, zatraciła sens spraw ostatecznych i samego istnienia” (*Redemptoris missio*, 2).

Wszystkie narody wezwane są do zbawienia

Zasadniczym powołaniem całej ludzkości jest powrót do swojego źródła,

którym jest Bóg, tylko w Nim bowiem odnajdzie ona swoje wypełnienie przez odnowienie wszystkiego w Chrystusie. Rozproszenie, różnorodność, konflikt, nieprzyjaźń będą złagodzone i pojednane przez Krew Krzyża oraz doprowadzone na nowo do jedności.

Nowy początek zaczął się już wraz ze zmartwychwstaniem i wywyższeniem Chrystusa, który przyciąga ku Sobie wszystko, odnawia i sprawia, że ma udział w radości wiecznej Boga. Przyszłość nowego stworzenia jaśnieje już w naszym świecie i wzniesła, mimo konfliktów i cierpień, nadzieję nowego życia. Misja Kościoła polega na tym, aby „zarażać” nadzieją wszystkie narody. Dlatego Chrystus powołuje, usprawiedliwia, uświęca i posyła swoich uczniów,

by głosili Królestwo Boże, aby wszystkie narody stawały się ludem Bożym. Tylko w duchu tak rozumianej misji zawiera się i potwierdza prawdziwa i autentyczna historyczna droga ludzkości. Misja powszechna powinna stawać się trwałą podwaliną życia Kościoła. Głoszenie Ewangelii musi być dla nas, jak to było dla Apostoła Pawła, zobowiązaniem, które nie może być odkładane, ale musi być na pierwszym miejscu.

Kościół pielgrzymujący

Kościół powszechny, który nie ma granic, czuje się odpowiedzialny za głoszenie Ewangelii wszystkim narodom (por. *Evangelii nuntiandi*, 53). Będąc z natury załączkiem nadziei, musi on kontynuować służbę Chrystusa dla świata. Jego misja i służba nie ogranicza się do zaspokojenia potrzeb materialnych czy nawet duchowych, które zamykają się w ramach istnienia doczesnego, ale dotyczy zbawienia nadprzyrodzonego, które realizuje się w królestwie Bożym (por. *Evangelii nuntiandi*, 27). Królestwo to, będąc w swojej istocie eschatologiczne i nie „z tego” świata (por. J 18,36), jest także „w tym” świecie i w jego historii, potęgą sprawiedliwości, pokoju, prawdziwej wolności i poszanowania godności każdego człowieka. Kościół zmierza do przekształcenia świata przez głoszenie Ewangelii miłości, „która jest światłem, które zawsze na nowo rozprasza mroki ciemnego świata i daje nam odwagę do życia i działania (...), aby w ten sposób Boże światło dotarło do świata” (*Deus caritas est*, 39). Do uczestnictwa w takiej misji i do takiej służby wzywam, poprzez to Orędzie, wszystkich członków i wszystkie instytucje Kościoła.

W wiosce rybackiej w Indiach



Zakładki do książek
Siostr Służebnic Ducha Świętego



Misja *ad gentes*

Misja Kościoła polega więc na tym, aby wzywać wszystkie narody do zbawienia, dokonanego przez Boga za pośrednictwem Swego Syna Wcielonego. Rzeczą niezbędną jest więc nieustanne odnawianie zaangażowania w głoszenie Ewangelii, która jest zacznym wolności i postępu, braterstwa, jedności i pokoju (por. *Ad gentes*, 8). Chcę „ponownie z naciskiem stwierdzić, że nakaz głoszenia Ewangelii wszystkim ludziom jest pierwszorzędnym i naturalnym posłannictwem Kościoła” (*Evangelii nuntiandi*, 14), wyzwaniem i misją, które głębokie i rozległe zmiany w społeczeństwie współczesnym czynią jeszcze bardziej koniecznymi. Chodzi tu o sprawę zbawienia wiecznego ludzi, kres i wypełnienie się historii ludzkości i wszechświata. Zachęceni i inspirowani przez Apostoła Narodów, musimy być świadomi, że Bóg ma liczny lud we wszystkich miastach, odwiedzanych również przez dzisiejszych apostołów (por. Dz 18,10). Rzeczywiście, *bo obietnica Boża dotyczy was i waszych dzieci oraz tych wszystkich, którzy są daleko, a których Pan, Bóg nasz, powoła do siebie* (Dz 2,39).

Cały Kościół musi zaangażować się w misję *ad gentes*, tak długo jak suwerenne panowanie zbawcze Chrystusa nie zrealizuje się w pełni. *Na razie jednak jeszcze nie widzimy, by wszystko było Mu poddane* (Hbr 2,8).

Wezwani, by ewangelizować nawet poprzez męczeństwo

W tym dniu poświęconym misjom pamiętam w modlitwie o tych, którzy poświęcili całkowicie swoje życie pracy ewangelizacyjnej. Wymienię szczególnie te Kościoły lokalne i tych misjonarzy i misjonarki, którzy świadczą i szerzą królestwo Boże w sytuacjach prześlado-

dowania, mimo różnych form ucisku, począwszy od dyskryminacji społecznej po więzienie, tortury i śmierć. Wielu jest takich, którzy z powodu Jego imienia idą na śmierć. To, co napisał mój czcigodny poprzednik Jan Paweł II, jest wciąż bardzo aktualne: „Ich jubileuszowe wspomnienie pozwoliło nam odkryć zaskakującą rzeczywistość, ukazując, że nasza epoka jest szczególnie bogata w świadków, którzy w taki czy inny sposób potrafili żyć Ewangelią mimo wrogości otoczenia i prześladowań, składając często najwyższe świadectwo krwi” (*Novo millennio ineunte*, 41).

W rzeczywistości uczestnictwo w misji Chrystusa naznacza także życie głosicieli Ewangelii, którym jest przeznaczony ten sam los co ich Mistrza. *Pamiętajcie na słowo, które do was powiedziałem: „Sluga nie jest ważniejszy od swego pana”. Jeśli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować* (J 15,20). Kościół podąża tą samą drogą i poddany jest temu samemu losowi, co los Chrystusa, ponieważ nie działa on w oparciu o logikę ludzką, ani nie liczy na rozwiązanie siłowe, ale krocząc drogą Krzyża, staje się, w duchu synowskiego posłuszeństwa Ojcu, świadkiem i towarzyszem wędrówki ludzkości.

Kościółom dawnym, jak również Kościołom młodym przypominam, że ustanowione są przez Pana jako *sól ziemi i światło świata* oraz wezwane do głoszenia Chrystusa, Światła Narodów, *aż po krańce ziemi*. Misja *ad gentes* musi być priorytetem ich planów duszpasterskich.

Moją zachętę i moje podziękowania kieruję do Papieskich Dzieł Misyjnych, za ich niezbędną pracę w animacji, formacji misyjnej i pomocy materialnej młodym Kościołom. Poprzez te instytucje papieskie – w godny podziwu sposób – dokonuje się komunii między Kościołami dzięki

wymianie darów i wzajemnej trosce oraz wspólnemu planowaniu dotyczącemu projektów misyjnych.

Zakończenie

Rozmach misyjny był zawsze oznaką żywotności naszych Kościołów (por. *Redemptoris missio*, 2). Potrzeba jednakże potwierdzać na nowo, że ewangelizacja jest dziełem Ducha i że zanim jeszcze stanie się działaniem, jest ona świadectwem i promieniowaniem światła Chrystusa (por. *Redemptoris missio*, 26) ze strony Kościoła lokalnego, który posyła swoich misjonarzy i misjonarki, by szli dalej, poza jego granice. Dlatego bardzo proszę wszystkich katolików, by modlili się do Ducha Świętego o wzrost w Kościele zamiłowania do misji, głoszenia Królestwa Bożego i aby wspierali misjonarzy i misjonarki oraz wspólnoty chrześcijańskie zaangażowane na pierwszej linii w tej misji, czasami w środowiskach, gdzie panuje wrogość i prześladowanie.

Jednocześnie zapraszam wszystkich, aby byli wiarygodnym znakiem wspólnoty Kościołów poprzez pomoc materialną, szczególnie w czasie kryzysu, którego doświadcza ludzkość, by stworzyć młodym Kościołom lokalnym warunki, dzięki którym oświecą ludzi Ewangelią miłosierdzia.

Niech Dziewica Maryja, Gwiazda Ewangelizacji prowadzi nas w naszej misyjnej działalności, Ona, która dała światu Chrystusa, Światło Narodów, aby zaniósł zbawienie *aż po krańce ziemi* (Dz 13,47).

Udzielam wszystkim mojego błogosławieństwa.

Benedykt XVI

Watykan, 29 czerwca 2009 r.

tłum. Papieskie Dzieła Misyjne w Polsce



Krzyż misyjny



foto. archiwum Jana Szwedy SVD

O. Jan Szweda SVD przyjmuje krzyż misyjny z rąk Jana Pawła II

Z O. Janem Szwedą SVD rozmawia w Papui Nowej Gwinei O. Józef Maciołek SVD

– 30 lat temu, 3 czerwca 1979 r. w Gnieźnie otrzymałeś krzyż misyjny z rąk papieża Jana Pawła II w grupie 12 werbistów neoprezbiterów. Jak zapamiętałeś tamten dzień?

– Pamiętam go bardzo dobrze. Pamiętam bardzo długie przejście do ołtarza wśród tłumów ludzi. Siedzieliśmy daleko od ołtarza w cieniu, pod lipami. Nie wiadomo było, czy dostaniemy te krzyże, bo ich wręczenie nie było w pierwotnym programie spotkania z Ojcem Świętym w Gnieźnie. Pomysł wręczenia krzyży był inicjatywą w ostatniej chwili werbisty, o. Bronisława Poćwiardowskiego. Pamiętam długie oczekiwanie. I w końcu na zakończenie eucharystycznego spotkania z papieżem nastąpiło wręczenie krzyży misyjnych. Kiedy podszedłem do papieża, musiał się mocno wychylić ze swojego fotela, aby założyć mi ten krzyż. A potem powiedział mi: „Szczęść Boże pracy misyjnej na Nowej Gwinei”.

– Jak zapamiętałeś papieża z tego spotkania?

– Papież był radosny i pełen energii. Szczególnie wieczorem, w przededniu samej uroczystości. Pamiętam też ludzi pełnych euforii. Wokoło pełno policji.

– Jaka była atmosfera tego spotkania z Ojcem Świętym w Gnieźnie?

– To był bardzo szczególny dzień. Byłem jednym z tych 12 wybranych do przyjęcia krzyży misyjnych z rąk papieża. Długie oczekiwanie pełne nadziei, radość przemieszana z niepewnością. Pamiętam potężny śpiew zgromadzonego ludu zlewający się w jeden głos. Polityczne implikacje przemowy papieża i niepewność, jak zareaguje policja. Dzieliłem z innymi oczekiwanie i nadzieję, że papież wskaże nam drogę i da nam moralne wsparcie.

– Czy odwiedziłeś jeszcze kiedyś Gniezno?

– Nie, nigdy później nie byłem w Gnieźnie.

– Jak potoczyły się potem Twoje losy?

– Wyjechałem z Polski najpierw do Irlandii, gdzie przez rok uczyłem się angielskiego. Następnego roku, tzn. w 1980 r. dotarłem do Papui Nowej Gwinei. Pracowałem najpierw pod opieką innych na stacjach misyjnych Bongos i Yangoru, a potem już samodzielnie w Yassip. W 1986 r. podjąłem studia pastoralne w Manili na Filipinach, po czym pracowałem w Tangugo w centrum szkolenia katechetów diecezji Wewak. Od 1993 r. przez dwa lata kontynuowałem studia pastoralne na Filipinach, a potem pracowałem przez rok na amerykańskiej wyspie Samoa. Od 1996 r. do 2001 r. włącznie byłem dyrektorem Instytutu Liturgiczno-Katechetycznego

w Goroka przy Konferencji Episkopatu Papui Nowej Gwinei i Wysp Salomona. Przez sześć lat byłem prowincjałem Nowogwinejskiej Prowincji Zgromadzenia Słowa Bożego. W 2008 r. wyjechałem do Australii i Europy na rok sabatyczny, a obecnie pełnię funkcję proboszcza w parafii na wyspie Karkar w diecezji Madang.

– Czy masz jeszcze ten krzyż misyjny, czy może zagubił się gdzieś przy tak wielu przeprowadzkach?

– Mam go do dziś. Gdziekolwiek byłem, ten krzyż misyjny był zawsze ze mną w miejscu mojego przeznaczenia, zawieszony na ścianie mojego pokoju.

– Jakie znaczenie miało dla Ciebie wręczenie krzyża misyjnego 30 lat temu?

– Ten krzyż był dla mnie symbolem tego, że jestem misjonarzem, że nie jestem tu, bo ja tego chcę, ale dlatego, że jestem posłany. Był symbolem pójścia za Chrystusem w świat.

– Co znaczy ten krzyż misyjny dziś?

– Jest symbolem mojej misji. Przypomina mi o tym, że mam nieść krzyż mojego misyjnego posłania. Już nie tyle to, że idę za Chrystusem z krzyżem głosić Ewangelię, ale to, że mam dźwigać mój krzyż każdego dnia.

– Jan Paweł II przeszedł już do historii. Twój krzyż misyjny jest przy Tobie. Kim jest dla Ciebie dziś Jan Paweł II?

– Jan Paweł II był papieżem przez większość lat mojego misyjnego życia. Czuję jego obecność w moim życiu. W czerwcu 1979 r. otrzymałem z jego rąk krzyż misyjny. W październiku tego samego roku znalazłem się w Irlandii na spotkaniu z papieżem w Dublinie w Phoenix Park. Po głównej uroczystości urządzono tam małe spotkanie dla grupy Polaków z irlandzkiej Polonii. Byłem gdzieś w środku tej grupy. Papież przechodził i witał się z tymi w pierwszym rzędzie. W pewnej chwili podniósł głowę i spojrzawszy na mnie zapytał: „Jak tam Nowa Gwinea?” W 2004 r. w wypadku samochodowym uszkodziłem sobie kręgosłup. Cierpiałem potem na silne bóle kręgosłupa i miałem ograniczone możliwości poruszania się. W noc pogrzebu papieża, po transmisji z pogrzebu poszedłem do kaplicy i odczułem ogromne promieniujące ciepło w plecach i moje bóle ustały. Poczulem, że jestem uzdrowiony. Dla mnie Jan Paweł II wciąż jest żywy i wciąż obecny.

– Dziękuję za rozmowę.





Dolores Zok SSpS, RPA

(Nie)Zwykłe spotkania

S. Dolores Zok SSpS na misjach w RPA

Kiedy zakończył się mecz Polska – RPA, ludzie szaleli z radości. Piłkarze polscy, trochę smutni, podeszli do widowni, pomachali wszystkim bardzo serdecznie i zeszli z boiska. Afrykańczycy natomiast utworzyli koło i trzymając się za ręce, najpierw wzniesli modlitwę dziękczynną do Boga, a potem pożegnali się z widownią. Był to piękny znak. Jeden z dziennikarzy powiedział wtedy, że to Bogu należą się pierwsze owoce radości i Jemu należy się wdzięczność. I nieważne, czy drużyna z RPA wygrywa, czy przegrywa, zawsze najpierw dziękuje Bogu – po każdym meczu. Jedno z przysłów afrykańskich mówi, że tylko On – nasz Stworzyciel naprawdę wie, kiedy przegrana jest przegrana, a wygrana – wygrana. Może bowiem tak być, że przegrana jest początkiem wygranej.

Pamiętam, jak kiedyś przyszła do mnie kobieta, która była zarażona wirusem HIV w ostatnim stadium i nie bardzo była tego świadoma. Nie bała się powiedzieć już na samym początku, że jest prostytutką przy granicy z Zimbabwe, bo tam dobrze płacą. Staralam się ją powiadomić o stanie jej zdrowia, a przede wszystkim o tym, że jest zarażona wirusem, że musi podjąć bardzo poważne decyzje w życiu, że musi coś zmienić... Ona spojrzała na mnie i powiedziała: „Dziękuję Bogu, że moje

Dziękuję

dzieci mają opłaconą szkołę, dach na głowę, pieniędzy na jedzenie też im nie braknie. Dziękuję Bogu za to każdego dnia. A ja? Dam sobie radę. Przeszanę pracować na jakiś

czas i podejmę leczenie, ale kiedy dzieciom zabraknie warunków do normalnego życia, wiem, co będę robić dalej”.

Na naszych spotkaniach każda modlitwa zaczyna się od słów: Dziękuję, Boże – tak jakby wdzięczność była warunkiem rozmowy z Bogiem. Sprzątaczką naszej kliniki nie ma nawet odpowiednich butów na nogach, często przychodzi boso, ale dziękuje za to, co ma, i nie narzeka z powodu tego, czego nie ma. A nasza pielęgniarka mówi, że nie przestaje dziękować Bogu za to, że pewnego dnia jej dziecko zaczęło chorować, bo to sprawiło, że mąż wrócił do niej i całej rodziny. „Gdyby nie choroba dziecka, nigdy by nie wrócił, a dziś – i synek zdrowy, i ojciec w domu.”

Dziękowanie. Powód do uśmiechu nawet przez łzy. Znak ludzi wielkich, to znaczy tych, którzy wiedzą, że wszystko w życiu zależy od Boga, który najlepiej wie, kiedy tak naprawdę potrzebujemy przegranych czy wygranych, zdrowia czy choroby... Wie też, kiedy strata staje się zyskiem, a zysk stratą. Może dlatego w Afryce tylu uśmiechniętych ludzi wokoło, bo potrafią dziękować. ●

Przyszła do kliniki w ciemnych okularach, bardzo wychudzona, chora, a z nią jej matka, która jest lekarzem medycyny tradycyjnej. Nikt jej nie mógł pomóc, a jej stan zdrowia pogarszał się coraz bardziej. Zrobiliśmy badania krwi i okazało się, że Gloria jest zarażona wirusem HIV i jest w stanie krytycznym. Ludzie zdrowi mają ok. 2000 CD4 – komórek odpowiedzialnych za system odpornościowy, a Gloria miała tylko 1 CD4. Powinna już nie żyć. Matka podawała jej wiele różnych tradycyjnych lekarstw, ale to tylko pogorszyło stan zdrowia. Nasza niewidoma

Gloria

pacjentka rozpoczęła bardzo szybko leczenie u nas w klinice. Zaczęłyśmy ją regularnie odwiedzać w domu, gdzie leżała już od kilku miesięcy. Jej ciemny, czysty pokój był otoczony stałą opieką sześciorga dzieci. I oto Gloria żyje dzisiaj i dodaje odwagi innym, by nigdy się nie poddawać.

Jej mąż pracował w Johannesburgu. Miał wiele kobiet. Ona zajmowała się dziećmi w małym domu z dwoma pokojami. W jednym śpią jej dzieci, a w drugim ona sama. Gotują na dworze, w swoim małym ogrodzie. Gloria urodziła się jako

zdrowa kobieta, straciła wzrok już jako matka i żona. Jednak zna wszystkie ścieżki, jak mówi, i wie, jak wygląda twarz jej męża i dzieci – a to jej wystarczy. Bardzo kochała swego męża i chyba dlatego przebaczała mu wszystkie cierpienia, które przeżywała w sercu. Pewnego dnia mąż zmarł. Okazało się, że był zarażony wirusem HIV, a ona wtedy była w ciąży. Dziecko urodziło się martwe. Po kilku miesiącach dowiedziała się, że ona też jest zarażona przez swego męża.

Ta biedna, niewidoma kobieta, wcześniej opiekująca się sześciorgiem dzieci, dziś jest jedną z naszych wolontariuszek, dającą nadzieję innym. Sam fakt, że żyje, jest dla niej źródłem

największej radości i siły. Mówi tak: „To nieważne, że nie widzę, ale cieszę się każdą chwilą życia – dotykem moich dzieci, śpiewem ptaków, dobrym słowem sąsiadów. Cieszę się tym, co pozostało i nie wracam do przeszłości. Czuję obecność mego męża i nie mam żalu do niego, bo tak naprawdę zawsze byłam jego domem. Wiedział, gdzie wracać i gdzie umierać. On na zawsze pozostanie żywy we mnie”. Gloria codziennie dziękuje Bogu za życie i nie wspomina strat, bo to one uczyniły ją silną i piękną kobietą. Kobiety afrykańskie w największym cierpieniu tańczą życie, bo wiedzą, że rytm nadaje Bóg, który słyszy muzykę naszego serca. ●

Nasza pielęgniarka przyszła dziś do pracy bardzo szczęśliwa. Każdy mógł zauważyć jej promienną twarz. W czasie przerwy podeszła do mnie, by powiedzieć, że udało jej się wykrztusić jedno dobre słowo do swego męża, który oficjalnie zakomunikował całej rodzinie, że będzie miał drugą żonę, bo dziecko w drodze... To był jej największy sukces w ostatnich kilku miesiącach – jedno dobre słowo, które może być początkiem wielu dobrych poranków. I co ciekawe, wcale nie zrobiła tego dla swego męża, ale dla siebie samej: by móc wierzyć w to, że tylko dobrem można zwyciężać zło. I nie ma innej, bardziej skutecznej recepty.

Tego dnia przybiegł też Mojżesz, mały chłopak, który jest zarażony wirusem i przygotowuje się do leczenia w naszej klinice. Jest bardzo odważny, bo sam podaje rękę do pobrania krwi, co jest rzadkością u dzieci. Jego rodzice umarli w zeszłym roku, a jego babcia, dobra staruszka troszczy się o niego bardziej niż o własne dzieci. Ostatnio opowiadała, że Mojżesz miał kłopoty ze spaniem w nocy: budził się co chwilę i szukał swojej mamy, nawet wołał ją po imieniu. Doświadczona babcia sama wpadła na wyśmienity pomysł, aby codziennie wieczorem opowiadać mu o dobrym sercu jego mamy. I tylko to sprawiło, że ten mały chłopak zaczął zasypiać z uśmiechem na twarzy i przesypiać spokojnie całą noc!

Dobre słowa potrafią być uspokajającym lekarstwem na każdy lęk. Dodają odwagi wtedy, kiedy czujemy się bezsilni.

Dobro

Już miałam zamykać naszą klinikę, kiedy zauważyłam, że na podwórku pojawił się samochód policyjny. To więzień, który regularnie przyjeżdża po lekarstwa. Początkowo nic nie mówił, ale teraz stał się trochę bardziej rozmowny. Najważniejsze jednak, że czuje się lepiej i całkiem dobrze wygląda. Ma taki zwyczaj, że na końcu wizyty zawsze chce coś powiedzieć – jakby na to czekał. Tym razem uśmiechnął się i zapytał: „Dlaczego nigdy nie pytasz, za co tyle lat siedzę w więzieniu? Przecież wszyscy mnie tylko o to pytają. Chyba dlatego lubię tutaj przyjeżdżać – nie stawiasz pytań, które boją i które przypomniłyby mi, jak strasznie się w życiu pomyliłem i za co płacę teraz okrutną cenę”. A ja? Nie pytam, bo czasem słowa sprawiają ból nie tylko więźniowi, ale nam wszystkim. A dobro nie potrzebuje rozgłosu, wyczuwa się jego obecność nawet w milczeniu.

W świecie korupcji, zakłamania i egoizmu, szukania tylko własnych przyjemności, dobro staje się małe i nieśmiałe, niekiedy jakby zbyt pokorne – tak, że wielu z nas już nie zauważa jego istnienia i zastanawia się, czy ono jeszcze istnieje. Szuka go gdzieś daleko. Tymczasem dziś też dobro zbawia świat – codziennie na nowo. Czasem jest takie niewidoczne, jak Zmartwychwstanie, które zmieniło historię i nadało sens naszemu życiu i umieraniu. I ciągle zaprasza do szukania dobra i ufności, że ono jest w nas. ●

Legenda o św. Brunonie i upartym osie

Przy jednej z bram kwerfurckiego zamku znajduje się łąka, zwana osłą. Ok. 1010 r. został na niej wzniesiony przez tutejszych możnowładców kościół poświęcony św. Brunonowi. Znajduje się on w miejscu, gdzie osioł, na którym św. Brunon udał się w podróż misyjną, nie chciał pójść do przodu, lecz się cofał i pomimo nalegań Brunona wciąż wracał do stajni. Miało to mieć miejsce w czwartek po Wielkanocy 1006 r. Gdy Brunon po raz kolejny chciał wybrać się

do Prus, pożegnał się z bratem oraz przyjaciółmi. Już miał wyruszyć w drogę, ale jego osioł, który paśł się na łące, nie dał się dotknąć – był bardzo niespokojny. Na nic się zdały pokrzykiwania i poganiania. Mimo nalegań Brunona osioł zwracał do stajni. Patrząca na to zdarzenie okoliczna ludność oraz brat Brunona uważali, że jest to znak Boży, by nie wybierał się ponownie do Prus. Chwilowo osioł udaremnił zamiar wyprawy i Brunon powrócił do zamku.

Przez całą noc rozmyślał nad tym, co się wydarzyło. Uznał jednak, że to Belzebub próbuje udaremnić jego zamiary i postanowił niezwłocznie udać się w podróż. Czuł się bowiem zobowiązany do jak najszybszego przybycia do swoich braci w Prusach. Po długich modlitwach Brunona, osioł tym razem przystał na to, iż taka jest wola Boża i dał się poprowadzić do Prus. Z tej wyprawy Brunon już nigdy nie powrócił.

oprac. Michał Jasiński



Święty Brunonie,
nauce Chrystusowej do końca wierny,
módl się za nami.

Święty Brunonie,
wzorze głębokiego życia duchowego,
módl się za nami.

Święty Brunonie,
nauczycielu nieskończonego zawierzenia,
módl się za nami.

Abyśmy z grzechów swoich powstawali,
módl się za nami.

Abyśmy powrócili do wytrwałości w wierze,
módl się za nami.

Abyśmy stale otwarci byli na miłosierdzie Boże,
módl się za nami.

Abyśmy przed Bogiem w prawdzie trwali,
módl się za nami.

Abyśmy razem z Tobą Bogu składali dziękczynienie,
módl się za nami.

Abyśmy szanowali swoich braci w Chrystusie,
módl się za nami.



Abyśmy Kościół święty szczerze miłowali,
módl się za nami.

Abyśmy odzyskali odwagę w wyznawaniu wiary,
módl się za nami.

Abyśmy ducha misyjnego
w sobie pielęgnowali,
módl się za nami.

Abyśmy wyprosili łaskę
nawrócenia grzeszników,
módl się za nami.



Abyśmy dar życia wiecznego otrzymali,
módl się za nami.

Abyśmy w ostateczne zwycięstwo Chrystusa uwierzyli,
módl się za nami.

z Litanii do św. Brunona





Mozambik

Jeden z najbiedniejszych krajów Afryki, Republika Mozambiku, położona jest w południowo-wschodniej części kontynentu nad Oceanem Indyjskim. Panujący w tym państwie klimat tropikalny i subtropikalny z jedną porą deszczową między październikiem a marcem, sprzyja rozwojowi trawiastej roślinności oraz uprawom orzeszków ziemnych, bawełny, trzciny cukrowej, kukurydzy, prosa, ryżu i manioku. Mimo licznych połowań kłusowników, wśród traw mozambickiej sawanny nadal żyją liczne zebry, nosorożce, małpy, a także flamingi, żurawie i ibisy. Przez środek kraju przepływa jedna z największych rzek Afryki – Zambezi.

Pierwotną ludnością terenów dzisiejszego Mozambiku byli prawdopodobnie przodkowie dzisiejszych ludów Khoisan. W V w. po Chr. zostali oni wyparci przez ludy bantuskie. Na długo zanim w Mozambiku pojawili się Europejczycy, swoje miasta z portami zakładali Arabowie i Hindusi, którzy eksportowali z środkowej Afryki złoto i kość słoniową. Zachodnie ziemie Mozambiku były natomiast częścią afrykańskiego państwa

Monomopata, które utworzone zostało w X w., a upadło pod wpływem ekspansji Europejczyków. Pierwszy mieszkaniec Starego Kontynentu, jaki przybył do Mozambiku w 1498 r., nazywał się Vasco da Gama. Już 11 lat później powstała na tych terenach portugalska kolonia, która stała się głównym ośrodkiem handlu niewolnikami. Kolonia była także producentem żywności, pochodzącej z upraw w wielkich latyfundiach zarządzanych przez białych kolonizatorów. Ze względu na ważniejsze strategicznie dla Portugalii kolonie, takie jak Brazylia, oraz skupienie się na handlu dalekowschodnim, administrowanie kolonią przekazano prywatnej kompanii Companhia de Mocambique, finansowanej głównie przez Brytyjczyków.

Po II wojnie światowej przez Afrykę przeszła fala niepodległościowa, która ominęła m.in. Mozambik, ponieważ Portugalia uważała swoje zamorskie terytoria za prowincje, a nie kolonie. W 1964 r. wybuchło powstanie, zakończone w 1975 r. uzyskaniem niepodległości. Jednak brak jedności między grupami etnicznymi

zamieszkującymi młode państwo oraz niestabilność gospodarcza i polityczna doprowadziły do krwawej i trwającej wiele lat wojny domowej. Dopiero w 1994 r. udało się uchwalić konstytucję, jednak kraj nadal targany jest wewnętrznymi sporami i cierpi na brak infrastruktury, przemysłu ciężkiego, wykwalifikowanej kadry zarządzającej oraz edukacji.

Historia chrześcijaństwa w Mozambiku zaczyna się wraz z przybyciem Europejczyków. Pierwszymi misjonarzami byli portugalscy franciszkanie, ale w historii tego kraju zapisali się przede wszystkim jezuici, a wśród nich także polscy ojcowie, m.in. Emanuel Gabriel i Jan Hiller, pracujący w dorzeczu Zambezi na przełomie XIX i XX w. Werbiści tylko na krótko zagościli w Mozambiku na początku XX w., aby powrócić na stałe dopiero w 1997 r.

*oprac. Małgorzata Bogusiak na podst.:
www.cia.gov; www.svdcuria.info;
P. Curtin, S. Feierman, L. Thomson,
J. Vansina, Historia Afryki,
Gdańsk 2003.*



Ancilla Bartosik SSpS, Mozambik

Pytający o Boga

Wiele bardzo serdecznych i gorących pozdrowień z Maputo, stolicy Mozambiku! Pracuję w tym kraju od 2002 r. Obecnie przebywam na południu, w stolicy kraju, gdzie mieszkają dwa plemiona: Ronga i Changana. W całym kraju jest dziewięć prowincji, które różnią się od siebie ludnością plemienną, kulturą, sposobem budowania domów, uprawą roli, rzemiosłem, pejzażem. Wiele prowincji zajmuje się rybołówstwem, inne mają rozwinięty przemysł, z fabrykami produkującymi olej, mąkę, mydło itp. Mozambik jest wspierany w walce z ubóstwem przez pomoc finansową z zewnątrz, także z Unii Europejskiej.

Obecnie panuje u nas pora deszczowa. W styczniu i w lutym spadły obfite deszcze, co oznacza, że nasi ludzie będą mieli wodę w studniach, ale też zalane zostały plantacje warzyw położone na terenach depresyjnych, tj. poniżej poziomu morza.

Będąc w stolicy zetknęłam się z problemami życia miejskiego. Na pierwszym miejscu są chorzy na AIDS, wielu młodych ludzi umiera. W szpitalu Machara można zobaczyć młode kobiety poniżej 30 roku życia, które nie mają siły podnieść się i usiąść, są wyniszczone chorobą, niekiedy nawet nie mają siły mówić. Ich rodziny znajdują się daleko, w innych prowincjach.

Świat dzieci z sierocińca

W każdym tygodniu odwiedzam dzieci z sierocińca. Jest ich 80 w trzech grupach. W większości nie mają rodziców. Niektóre mają ojców, a mimo to pozostają w sierocińcu – do chwili, kiedy ojciec będzie miał drugą żonę. Dopiero wtedy rodzina zabiera dziecko z sierocińca. Niektóre z tych dzieci są zarażone wirusem HIV. Można tutaj spotkać noworodki czy niemowlaki porzucone przez matki już w szpitalu. Najstarsze dzieci, powyżej trzeciego roku życia, uczestniczą w zajęciach przedszkolnych i uczą się języka portugalskiego. Te, które zaczęły chodzić, uczą się samodzielnie jeść i wspólnie bawić. Nie jest to takie proste! Czasem przypomina walkę o zabawkę albo o talerz z mączką kukurydzianą z sosem. Zdarza się, że jeden maluch wyjada z talerza drugiego malucha, podczas gdy ten zalewa się łzami. Powoli poznają świat,



zdjęcia: Konrad Klich SVD

Transport towaru...





Na misji Sióstr Służebnic Ducha Świętego w Maringue w Mozambiku

który je otacza. Jest to przestrzeń bardzo ograniczona: sala, jadalnia, niewielkie podwórko.

Dzieci ulicy

Innym problemem są dzieci ulicy, które żyją w ruinach starych kolonialnych domów. Śpią w kartonach na ulicy albo w starych kolonialnych samochodach. Wzrasta przestępczość nieletnich i dorosłych z powodu braku miejsc pracy i narastającego alkoholizmu.

Coś pozytywnego

Poza tym smutnym obrazem życia miejskiego jest jednak coś pozytywnego! Wiele dzieci i młodzieży uczęszcza do szkoły, na katechezę; wiele przyjmuje sakrament chrztu i Eucharystii. W październiku ubiegłego roku ponad 130 młodych ludzi z naszej parafii przyjęło sakrament bierzmowania. Istnieją ruchy religijne, które zrzeszają dużo młodzieży. Bardzo



Republika Mozambiku:

- powierzchnia: 801 590 km² (35. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 21 mln (51. miejsce na świecie), w tym ludy: Makwa 47,3%, Tsonga 23,3%, Malawi 12,0%, Maszona 11,3%, Jao 3,8%;
- gęstość zaludnienia: 26 osoby/km²
- stolica: Maputo (dawnie Lourenço Marques)
- język urzędowy: portugalski
- religie: tradycyjne wierzenia 50%, chrześcijaństwo 30%, islam 20%
- jednostka monetarna: metical (MZM)

popularne jest też uprawianie sportu: piłki nożnej, koszykówki, walk wschodu, lekkoatletyki. Można spotkać młodych pytających o Boga, szukających Chrystusa i czytających słowo Boże.



W mozambickiej wiosce

Piotr Nawrot SVD

CHÓRY W DZIELE

S am termin „chór” oznacza nic innego jak grupę muzyków, którzy śpiewają razem, niekoniecznie na dwa, trzy, cztery lub więcej głosów. Jedynie w języku angielskim rozróżnia się grupę ludzi, którzy śpiewają razem (*chorus*) i grupę śpiewaków, którzy zazwyczaj śpiewają na głosy (bez względu na to, jak wielu śpiewaków jest w nim zrzeszonych i na ile głosów zespół śpiewa) i zwie się ich *choir* (chór). Od papieża Sylwestra I (314-335), najpierw przy kaplicy papieskiej, później przy katedrach, kolegiatach, parafiach, powstawały tzw. *scholae cantorum*, to znaczy zespoły śpiewacze (jedynie dla chłopców), które były centrum nauki i kultuwowania chorału (zwanego od papieża Grzegorza gregoriańskim) i ich śpiew w czasie liturgii otrzymał status *sine qua non*. Był to śpiew jednogłosowy, choć wykonywany przez grupę śpiewaków i bez akompaniamentu żadnego integumentu. Gdy ok. IX w., najprawdopodobniej we Francji, zaczęto używać organy (chór piszczałek), ich brzmienie uważano za tak pospolite, że mogły one brzmieć jedynie w momentach, gdy nie wykonywano śpiewu. Od XIV w. w liturgii Kościoła stopniowo pojawia się chór, ale aż do XVII w. chór śpiewający w towarzystwie instrumen-

tów muzycznych jest praktycznie nieznanymi. Tak więc, chorał, śpiew na głosy (polifonia) i śpiew z towarzyszeniem instrumentów muzycznych, to nieodzowne parametry tego tekstu.

Franciszkańskie księgi chorału

Franciszkanie jako pierwsi dotarli do Ameryki i to oni rozpoczęli pracę nad ewangelizacją nowo odkrytych kontynentów. W pierwszych wyprawach nie było ich wielu i nie każdy z nich miał talent muzyczny, choć bez wątpienia każdy mógł śpiewać modlitwy, prefację itd. Nie każdy mnich czy misjonarz mógł śpiewać w chórze wielogłosowym. By nadać bardziej solenny charakter liturgiom przez nich sprawowanym, zabrali ze sobą księgi chorału i z nich korzystali, gdy gromadzili się na liturgii godzin (siadając w chórze) lub na Mszy św. Stąd też po całej Ameryce, a w szczególności w Meksyku, Peru i Boliwii, można spotkać potężne księgi śpiewu (księgi chóru) – niektóre z nich ważą ok. 20 kg. W Boliwii jest takich ksiąg ponad 60 (w Meksyku setki). Używano ich zarówno w katedrach, jak i klasztorach franciszkańskich



Trębacz z Urubicha

czy klasztorach innych zakonów. Tak więc chorał, wykonywany przez *scholae cantorum*, stał się pierwszą muzyką z Europy, którą misjonarze przywieźli do Ameryki oraz pierwszym śpiewem, którego słuchali i uczyli się Indianie. Do jego interpretacji nie potrzebowano żadnego instrumentu, zaś ich delikatne głosy nadawały mu specjalnego koloru. Z czasem przywożenie nowych ksiąg z Europy stało się niepotrzebne, gdyż sami Indianie nauczyli się ich kopiowania oraz komponowania nowych melodii według zasad obowiązujących w tamtym czasie. Nowo powstające katedry, klasztory i misje kupowały księgi śpiewu powstałe już w Ameryce, a śpiewały z nich chóry Indian, Metysów



zjęcia: Piotr Nawrot SVD

Orkiestra i chór z Urubicha na występach w Hiszpanii



E WANGELIZACJI

i Kreolów, które zakładano przy każdym kościele, a nawet kaplicy.

Pasje, lamenty, psalmy...

Misjonarze z Hiszpanii przywieźli ze sobą muzykę z katedr w Sewilli, Toledo i kilku innych. Tak dotarła do Ameryki polifonia chóralna. Rozbrzmiewać zaczęły pasje, lamentacje, psalmy, villancico, motety, magnificat i cała gama form muzycznych znanych w tamtym czasie. W nowo pobudowanych kościołach miast hiszpańskich w Ameryce, do których konstrukcji stosowano kamień, utwory te brzmiały fantastycznie i zawierały w sobie przesłanie, moc i piękno, które były w stanie nawrócić najbardziej zatwardziałego grzesznika lub przyciągnąć i przekonać najbardziej podejrzliwego Indianina. Chóry tam zakładane musiały być duże, jako że w Ameryce zaczęto komponować utwory na wiele chórów. W mojej pracy badawczej opracowywałem takie utwory, jak Nieszpory z katedry w Sucre (zwanej dawniej La Plata) na cztery chóry lub psalm z katedry w Cuzco napisany na siedem chórów.



Świadczy to z jednej strony o tym, jak bardzo podobała się muzyka chóralna, z drugiej, jak świetnymi chórzystami byli Indianie, że potrafili śpiewać na tyle głośno. Ich poziom nie był zapewne niższy w porównaniu z zawodowymi chórami najznakomitszych katedr w Europie, uwzględniając w tym kaplicę papieską.

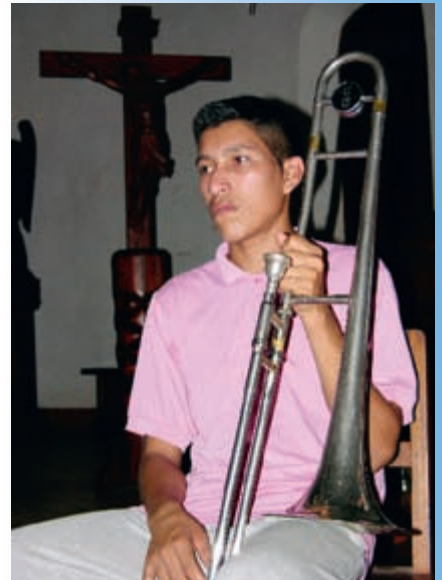
Chóry na misjach jezuickich

Tak się miała sprawa, gdy chodzi o miasta i klasztory. Ale Ameryka, to głównie misje, w których chór i zespół muzyczny stanowiły całość.

Listy i sprawozdania misjonarzy, przełożonych, biskupów, gubernatorów i podróżnych zgodnie donoszą o tym, że w misjach jezuickich słuchano muzyki chóralnej i solistów, przy akompaniamencie wspaniałych orkiestr używających wielu instrumentów.

José Cardiel, misjonarz wśród Indian Guaraní, twierdził, że liczba muzyków – w chórach i orkiestrach – wahała się między 30 a 40.

Skład orkiestr ulegał zmianom. Znany misjonarz jezuicki Francisco Jarque informował, że „utworzyły się w każ-



Członkowie orkiestry, której opiekunem i dyrygentem jest o. Piotr Nawrot SVD (zwany przez kolegów „Muzyk”)






dym Kościele [redukcji] zespoły po 40 muzyków, ze wszystkimi akustycznymi instrumentami, które usłyszeć można w Europie: gitary, harfy, klawikordy, cytry, lutnie, rebec, chirimie, puzony, kornety, fagoty i organy; na wszystkich tych instrumentach i innych nie tylko grają Indianie, lecz także sami je konstruują. Słyszałem niektóre z kompozycji przez nich wykonywanych i ogarnął mną zachwyt nad skrupulatnością, z jaką zachowują wszystkie reguły sztuki”.

W 1692 r. Antonio Sepp wykształcił w swej szkole muzyki 6 trębaczy, 4 organistów, 30 artystów grających na chirimiach, 18 na kornetach i 10 na fagotach. Trzydzieści lat później, w 1723 r., kiedy jego muzycy z Yapeyú odwiedzali sąsiednie misje i miasta Argentyny, orkiestra i chór złożone były z „dwóch sopranów, dwóch kontraltów, dwóch tenorów i dwóch basów, przy akompaniamencie dwóch harf, dwóch fagotów, dwóch panderet, czterech par skrzypiec, wielu wiolonczel i innych podobnych instrumentów. Śpiewali (...) nabożeństwo niesporowe, mszę, litanie i kilka innych pieśni, a robili to tak pięknie, z taką sztuką i wdziękiem, że gdyby ktoś ich nie widział, byłby pewien, że byli muzykami z któregoś z najwspanialszych miast Europy, którzy przybyli do Ameryki”.

Kilka lat później ci sami muzycy z Tres Reyes (Yapeyú) śpiewali w Buenos Aires na powitanie nowo przybyłych z Europy misjonarzy.

„Nie łatwo przekazać oznaki radości, gratulacje z okazji szczęśliwego przybycia, podziękowania składane [Prokuratorowi Ojcu Jerónimo Hernánowi] za sprowadzenie tylu misjonarzy. Ojciec [Superior] poinformował nas o przybyciu Indian

i wszyscy, bez zwłoki, zesłaliśmy na patio, gdzie stali już w szeregu ze swymi nutami i instrumentami; mali w wieku od dwunastu do czternastu lat, soprany, i odrobinę więksi, od czternastu do szesnastu, alty, stali z przodu; inni młodzieńcy, śpiewający tenorem i barytonem, tworzyli dalszy szereg; w ostatnim zaś stali dorośli już mężczyźni śpiewający basem; po obu stronach stali muzycy z harfami, skrzypcami, gitarami i innymi instrumentami, a w momencie naszego wejścia zaintonowali przepiękne *Te Deum laudamus*. Wyznam szczerze, że na pierwszy rzut oka, patrząc na ich fizjonomię, ich stroje i tę skromność i schludność, czułem się wzruszony do głębi, a jeszcze bardziej gdy, doszedłszy do *Te ergo quae sumus*, rzucili się wszyscy na kolana i odśpiewali hymn z głęboką nabożnością i szacunkiem; wtedy to nie mogłem już powstrzymać łez, oddając się refleksji”.

Muzyka na chóry z repertuaru Chiquitos i Moxos była oparta, w większości, na tekstach liturgicznych lub sakralnych jako bazie do komponowanego utworu. Teksty stanowią część liturgii sakramentalnych, nabożeństw i praktyk religijnych wierzącej wspólnoty. Prawa dotyczące liturgii, czas Roku Liturgicznego – Pasja, Zmartwychwstanie, Święta Aniołów, itd., miejsce i forma muzyczna (kościół, plac, msza, opera, i inne) były respektowane i miały duży wpływ na tę kwestię. Z drugiej strony, praktyki muzyczne niezwiązane z liturgią pozwalały na użycie o wiele większej liczby instrumentów niż wyżej wymienione. W trakcie tych praktyk włączano kotły, bębny i wiele instrumentów autochtonicznych, inspirowane w ten sposób integrację kultury autochtonicznej z redukcijną. 

Blogiem Ojca Prowincjała

Steyl (3 października 2008 r.)

Steyl to niewielka miejscowość w Holandii nad rzeką Mozą. Dla nas, werbistów, to miejsce niemal święte, bo tu wszystko się zaczęło. W 1875 r. ks. Arnold Janssen kupił podupadłą tawernę, zgromadził garstkę mężczyzn i otworzył dom misyjny. Wkrótce trzeba było zająć się rozbudową – tylu było chętnych do wyjazdu na misje i pobierania nauki. W szczytowym okresie w klasztorze mieszkało 700 osób: zakonników i uczniów niższego seminarium. Dzisiaj te same budynki zamieszkuje 35 ojców i braci, a większość z nich już dawno obchodziła 60. urodziny.

Od kilku dni mam okazję przebywać w Steylu. Okna mego pokoju wychodzą na kościół, gdzie w dolnej kaplicy stoi sarkofag z ciałem św. Arnolda Janssena. Zapewne nie przypuszczał, że nadejdą czasy, kiedy członkowie jego zgromadzenia zjadą się tutaj, aby zastanawiać się, co zrobić z pustymi od dawna budynkami.

Jednak tak naprawdę wcale nie chodzi o puste klasztorne zabudowania. Idzie raczej o porzuconą tęsknotę za czymś, co przekracza ziemskie oczekiwania. Idzie o rezygnację z bałwochwalczego stawiania siebie w centrum własnego życia. Idzie o odstąpienie od wartości, które przez stulecia kształtowały naszą cywilizację.

Wyglądając przez okno na kościół, gdzie spoczywa święty założyciel werbistów, zastanawiam się, jak do tego wszystkiego doszło i kto usłyszy Jezusowe „biada” z dzisiejszej Ewangelii. Pozdrawiam

Prognoza pogody (24 października 2008 r.)

Z czasów mego dzieciństwa pamiętam prognozowanie pogody. Było to ważne szczególnie w czasie wakacji. Odkryliśmy z siostrą, że jeśli słońce wieczorem zachodziło za chmurę, to następnego dnia był deszcz, a jeśli za czysty horyzont – byliśmy pewni, że jutro będzie można grać w piłkę albo jeździć na rowerze.

Współcześni Jezusowi również mieli swoje sposoby prognozowania pogody. Chmura nadciągająca od zachodu mogła zmierzać znad Morza Śródziemnego, niosła więc ze sobą deszcz. Wiatr z południa przynosił rozgrzane powietrze z pustyni, zapowiadające suszę. To było proste. Wystarczyło mieć otwarte oczy i skojarzyć fakty. Okazuje się jednak, że o wiele trudniej tę umiejętność przenieść na sferę ducha. Znaki czasu, które nam nieustannie towarzyszą, objawianie się Boga w historii – tej powszechnej i prywatnej – są dla nas tak mało czytelne. Myślę, że głównie dlatego, że żyjemy nieuważnie, pobieżnie i nie wyciągamy wniosków. W ten sposób pozbawiamy siebie ekscytującej przygody docierania do istoty rzeczy. Korek rzucony na wodę nigdy nie dotrze do głębokich pokładów pod jej powierzchnią. Niestety, wielu tak żyje. Jezus przyszedł, aby nas z tego wyrwać; aby pomóc nam zanurzyć się w prawdzie.

Życie Jezusa było nieustannym apelem o to, by dostrzec w Nim oczekiwanego Mesjasza. Występcom Jana Chrzciciela, którzy domagali się od Niego znaków potwierdzających, że jest Mesjaszem, zasugerował, aby przypatrzili się cudom dokonywanym przez Niego. To one w wyjątkowy sposób miały poświadczyć Jego wiarygodność. Ale dla Izraelitów to nie było takie oczywiste; nawet ten cud najcudowniejszy – Zmartwychwstanie. Potrafili odczytywać pogodę, ale nie potrafili odczytać Zbawiciela. A my?

Od lat najpopularniejszym programem w TV jest wieczorna prognoza pogody. Wielu ludzi zatraciło już umiejętność odczytywania pogody ze znaków w przyrodzie, dlatego potrzebują interpretatorów. Nie inaczej jest w świecie ducha. Z tą różnicą, że interpretator tu nie wystarczy – potrzeba świadków: ludzi, którzy są autentyczni i wiarygodni; żyją głęboko i uważnie; dla których spotkany Bóg nie jest jedynie obiektem akademickich rozważań czy wspomnieniem z dzieciństwa, ale jest realny – jak Chleb, którym karmią się w Eucharystii.

Tacy ludzie stają się zwiastunami żyjącego Boga, tak jak chmura na zachodzie zwiastuje nadchodzący deszcz. Pozdrawiam

Drzewo (nie)urodzajne (25 października 2008 r.)

Brak nawrócenia oznacza śmierć. Nie często Jezus wypowiada takie stanowcze słowa. W dzisiejszej Ewangelii one padają. A ponieważ wszyscy chcemy żyć, zaraz wyjaśnia, jak możemy się nawrócić. Nawracamy się wtedy, gdy owocujemy.

Owocowanie, to dawanie z siebie czegoś, z czego inni mogą korzystać; choćby nawet tylko jedna osoba. Inwestowanie w liście i rozrastające się konary to za mało. Przecież drzewo owocowe nie po to zostało posadzone. A mimo to, wielu z nas – choć w zamyśle Bożym są jabłonią, gruszką i śliwką – próbują udawać topole lub wierzbę. Nic dziwnego, że z czasem tracą radość i sens wszystkiego. Tylko Duch Święty Ogrodnik nie traci cierpliwości. Przychodzi i obkłada ich swoją taską, jak delikatnym pocałunkiem, który jest w stanie odmienić życie.

Późna jesień. W piwnicach i składach skrzynki pełne troskliwie poukładanych jabłek, gruszek, śliwek. Zapach owoców miesza się z wyobrażeniem zimowych dni, w których dobra natury zjadane ze smakiem będą przypominać nam lato. Jednocześnie zadadzą pytanie o nasze owocowanie.

Pozdrawiam

Andrzej Danilewicz SVD

Krzyżówka misyjna nr 162

	1			2		3	4		5
				24					1
6			12			7			
						8			
									2
9								25	
						26			
	10	11				12		16	
		21							
13					14				11
	23		19		15				
15									
		8				18	5		
	10							9	
16					17			18	
		20					17		
				19					
				3					
				20					
						22			
21								6	
				7			13		
					22				
						14			
									28
23									
		4							

Znaczenie wyrazów:

1) szron; 2) imię Kochowskiego, poety, który w 1668 r. wydał swój pierwszy tomik wierszy zatytułowany „Różaniec Najświętszej Panny Maryi”, w którym rozważa się poszczególne tajemnice różańcowe; 3) syn króla Teb Lajosa i jego małżonki Jokasty; 4) o. Andrzej ... SVD, autor cyklu „Blogiem Ojca Prowincjała”; 5) spektakl bez słów; 6) jedna z głównych rzek Afryki; 7) Maria lub Józef; 8) opera w czterech aktach Juliusa Masseneta; 9) modne dziś znowu sportowe płócienne obuwie na gumowej podeszwie; 10) I. ... Gnieźniński – miał miejsce w 1000 r.; 11) Henryk ..., stały felietonista „Misjonarza”; 12) na głowie strażaka; 13) „Na szkle malowane” z muzyką Katarzyny Gärtner i tekstami Ernesta Brylla; 14) w parze z Arlekinem; 15) czyściciel; 16) powieść Jane Austen; 17) nakład pieniężny na określony cel; 18) mieszkaniec kraju ze stolicą w Duszanbe; 19) trop; 20) o. Alfons ... SVD, autor wielu wspomnień o werbistach, którzy odeszli do wieczności; 21) Balbinka z popularnej niegdyś „Dobranocki”; 22) część komórki nerwowej; 23) „Szumią jodły na gór szczycie”.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 28, utworzą cytat, który wraz z podaniem tytułu Księgi Pisma Świętego, nr rozdziału i wersu należy przesłać na kartkach pocztowych do redakcji „Misjonarza” (ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 października. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody książkowe.

Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 160: PÓJDŹCIE I WY SAMI OSOBNO I WYPOCZNIJCIE NIECO (Mk 6,31)

Nagrody wylosowali: Maria Chlebowska (Pszczyna), s. Irena Makowska (Włocławek), Wojciech Gralik (Borowo-Młyn), Kazimiera Kurnikowska (Brodnica), Antoni Słowik (Białystok).

Gratulujemy! Nagrody wyślemy pocztą.



A może to Twoja droga?



Czuwanie przy Panu

Nauczycielu, gdzie mieszkasz?

Pod tym hasłem w dniach 2-6 lipca br. w Pieniężnie odbyło się Misyjne Święto Młodych – czas spotkania z Bogiem i innymi, dla których Chrystus jest najważniejszą wartością. Szukaliśmy Go i odkrywaliśmy na nowo obecnego i żywego w swoim Kościele, we wspólnocie wiary i w sakramentach świętych; Chrystusa, który w tych dniach przechadzał się między nami, obdarzał nas radością i umacniał naszą młodość i dobre postanowienia.

Mam nadzieję, że te kilka zdjęć pozwoli Ci odczuć klimat tamtych dni.

Więcej informacji i materiałów z MŚM znajdziesz na stronie www.werbisci.pl w dziale Misyjnego Święta Młodych. Zapraszam do odwiedzin i na kolejne MŚM w lipcu 2010.

zdjęcia: Lukasz Herikt SVD

Cześć!

Nowy rok akademicki i szkolny to – jak zawsze – nie lada wyzwanie! Okazja, by znów lepiej poznać świat i rządzące nim prawa, lepiej zrozumieć siebie i innych wkoło, by odnaleźć w tym wszystkim Boga i swoją do Niego drogę. Dla naszego Referatu Młodzieży bieżący rok akademicki to nowy etap. Z dniem 1 września powstało Werbistowskie Centrum Młodych z siedzibą w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Mamy więc nową siedzibę i serca pełne planów.

W imieniu swoim i o. Tomasza, z którym zajmujemy się Centrum Młodych, zapraszam Cię serdecznie do odwiedzin Chłudowa k. Poznania. Werbistowskie Centrum Młodych to miejsce, które jest otwarte na Ciebie i Twoich przyjaciół. Pragniemy, by był to dom, w którym każdy młody człowiek będzie mógł odnaleźć pokój ducha, odpowiedzi na dręczące go życiowe pytania, by była to przystań, do której można przybyć i zwyczajnie odpocząć od codziennych trosk i obowiązków – z misjonarzami przy Jezusie.

Zycząc Bożej opieki na trudy i zmagania kolejnego roku pracy nad sobą, zapraszam do twórczej współpracy z werbistami. Niech towarzyszy nam pokrzepiająca myśl św. Arnolda Janssena, który mówił: „Tym większym jest ktoś mistrzem, im większe musi przewyżczać trudności”.

Damian Piątkowiak SVD
www.powolanie.werbisci.pl



Koncert zespołu TGD

Skontaktuj się z nami:

Referat Powołaniowy
ul. Małgorzatką 7
41-902 Bytom
tel: (032) 281 15 33
e-mail: powolanasvd@op.pl
www.referatsvd.akcja.pl

Referat Powołaniowy
ul. Kościelna 15
62-001 Chłudowo
Tel. (061) 892-70-70
e-mail: powolanasvd@op.pl

Referat Powołaniowy
ul. Rodziewiczówny 15
48-300 Nysa
Tel. (077) 431-05-12

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Kolonia 19, 14-520 Pieniężno
Tel. (055) 24-29-100
e-mail: mrm@seminarium.org.pl
www.seminarium.org.pl



Maryjo, Dziewico zasłuchana w słowo, Matko Słowa Wcielonego, pomagaj nam otwierać się na słowo Pana, przyjmować je i rozważać, aby wzrastało w naszych sercach. Pomagaj nam razem z Tobą żyć radością wiary i z niestrudzoną miłością głosić Ewangelię ludziom szukającym Twojego Syna. Naucz nas, jak służyć każdemu człowiekowi przekazując mu słowo, które nam zostało dane. Spraw, abyśmy dochowali wierności słowu i znaleźli szczęście w jego wypełnianiu. Amen!

Jan Paweł II (z Orędzia na XXXIV Światowy Dzień Modlitw o Powołania, 1997 r.)

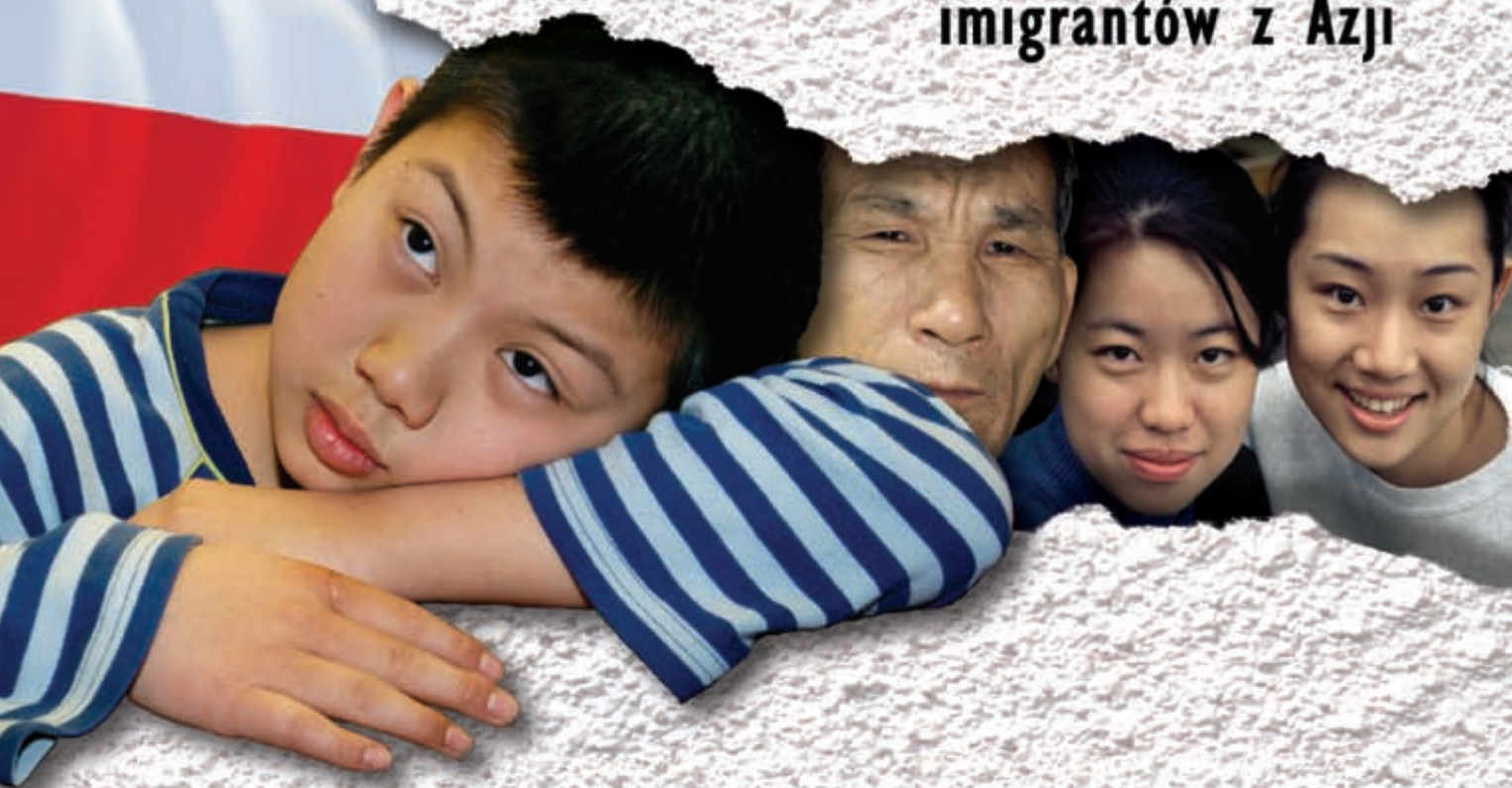
ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

Zgromadzenie Słowa Bożego
Kolonia 19
14-520 Pieniężno
tel. 055 242 91 00
www.werbisci.pl
www.werbisci.tv

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-300 Nysa
tel. 077 431 00 68
e-mail: klauzurowe@center.net.pl
www.werbisci.pl/kontemplacyjne

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 032 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.opoka.net.pl

Działania prawno-edukacyjne na rzecz integracji imigrantów z Azji



Byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie
Ta là khách lạ, các người đã tiếp rước
我作客，你们收留了我
I was a stranger and you welcomed Me



*Projekt współfinansowany z Europejskiego Funduszu
na rzecz Integracji Obywateli Państw Trzecich*